Nr. 128 Kraków, Wtorek dnia 7 Czerwca 1898. Rok VI

Przedpłata w Krakowie:
rocznie złr. 16·—
kwartalnie „ 4·—
miesięcznie „ 1·35
za odnoszenie ct. 20
Na prowincji:
rocznie złr. 20·—
kwartalnie „ 5·—
miesięcznie „ 1·70
Za granicą:
w Niemczech miesięcznie 2·— złr., w innych krajach Europy 2·20 zł.
Numer zwykły 6 ct.
Niedzielny 10 ct

GŁOS NARODU

Wychodzi codziennie, z wyjątkiem dni poświątecznych, o godzinie 10 rano, w niedzielę o godz. 8 rano.

Ogłoszenia
Za wiersz 6 ct. Od wyrazu w drobnych ogłoszeniach 1½ ct. w „Nadesłanem" Wiersz zwykły 20 Śluby, nekrologi, wiersz 40 ct.
Do działu inserstów upełnomocniony Jan Strycharski
Rękopisów redakcja nie zwraca.
Każda zmiana adresu 20 ct.

Redakcja i Administracja: Kraków, ulica Garbarska Nr. 7. Telefon Redakcji Nr. 309.

ZAŁOŻYCIEL: JÓZEF KOGOSZ.
Redaktor: KAZIMIERZ EHRENBERG.

Biuro inseratowe: Kraków, ul. Jagiellońska l. 7.

Kupujcie tylko u Chrześcijan!

Zatonięcie statku „Merrimac".

W całej Hiszpanji panuje radość nieopisana z powodu, że i drugi, wykonany przez amerykańską flotę atak na port Santiago de Cuba został odparty, przyczem Amerykanie ponieśli dość dotkliwe straty a jeden z ich okrętów „Merrimac" mający pojemność 2000 tonn, całkowitemu uległ zniszczeniu. Dwór królewski, rząd, parlament a nawet opozycyjne stronnictwa w Madrycie z radością powitały nowe zwycięstwo hiszpańskie, w którem z optymizmem świeżego jeszcze zapału, widzą zadatek szczęśliwego rezultatu całej wojny. Królowa Marja Krystyna wysłała telegram do admirała Cervery, adresowany do „Obrońcy Santjago", z wyrażeniem uznania i powinszowaniami, a izba poselska na pełnem posiedzeniu objawiła także najzupełniejsze zadowolnienie.

Fakt, który był przyczyną tak wielkiego entuzjazmu, jest w istocie dość ważnym i ma dla Hiszpanji wcale doniosłe znaczenie. Posiadanie obronnego portu Santjago decydować może o losach Kuby; wszelkie więc pomyślne odparcia ataków floty amerykańskiej, silniejszej co do liczby, wskazują, że ważna ta pozycja należycie jest broniona i skutecznie dalej oprzeć się potrafi.

Santjago de Cuba jest portem o doskonałych naturalnych dla obrony warunkach. Zatoka portowa połączona jest z morzem ciasnym, wąskim na pół mili morskiej długim kanałem, którego szerokość ze 120 metrów zwęża się na 70. Wstępu do kanału broni stary fort Castel del Morro leżący na wysokości 2000 stóp na wschodnim przylądku. Fort sam jako taki nie ma wielkiej strategicznej wartości, u stóp jego jednak na zniżającem się ku morzu zwalisku, umieszczono silną baterję zaopatrzoną pięcioma 25 centymetrowemi działami nowego systemu i wielką liczbą starych armat. Po przeciwnej stronie niedaleko od wioski La Socapa ustawili Hiszpanie drugą baterję i opancerzyli ją w dość oryginalny sposób staremi szynami kolejowemi pozostałemi po opuszczonej kolei prowadzącej do El Cobre. Obiedwie te warownie mają za zadanie ostrzeliwać okręty przeciwnika, usiłujące wtargnąć do zatoki, w czem pomaga im jeszcze o pół mili morskiej dalej w kierunku północnym umieszczona baterja na półwyspie Gordo. Wreszcie zamknęli Hiszpanie wjazd do portu poczwórnym szeregiem min torpedowych. Już 31 maja przy dokładnem badaniu hiszpańskiej pozycji doszedł admirał Shley do przekonania, że wtargnięcie do zatoki portowej tylko wielkiemi ofiarami w ludziach i okrętach okupione by być mogło.

Najbardziej fachowi znawcy marynarki wyrazili zdanie, że nawet dla floty pancernej najnowszego systemu byłoby przedsięwzięciem nader niebezpiecznem przedostać się przez szeregi min torpedowych, zwłaszcza jeżeli baterje pograniczne dobrze są umieszczone i przed przeciwnikiem ukryte. Z góry więc zamiar zdobycia portu Santiago za jakąbądź cenę wykazywał nadmierne trudności i bardzo małe dawał nadzieje pomyślnego rezultatu.

Ponieważ jednak zasadniczym interesem Stanów Zjednoczonych jest flotę Cervery uczynić nieszkodliwą zanim druga flota hiszpańska, pozostająca prawdopodobnie pod dowództwem admirała Camary, na wodach zachodnio-indyjskich się ukaże, przeto flota amerykańska zmuszona była chwycić się wszelkich środków, by dopiąć celu wpływającego w znacznej mierze na rezultat całej wojny. Według wszelkiego prawdopodobieństwa usiłować też będą Amerykanie opanować miejscowość Guantanamo, leżącą o 60 kilometrów na wschód od Santiago, aby także to miasto, a zwłaszcza forty strzegące wjazdu razem z powstańcami ze strony lądu zaczepić.

Atak na port Santiago, wykonany dnia 3 b. m. przez admirała Shleya zakończył się niepomyślnie. Parowiec „Merrimac" torpedami hiszpańskiemi został zatopiony. Amerykańskie informacje usiłują przedstawić fakt ten w świetle dla siebie korzystnem, utrzymując, że był to atak tylko pozorny, z celem zagrodzenia hiszpańskiej flocie drogi z kanału portowego, szczątkami zatopionego parowca. Według tych informacyj Shley umyślnie spowodował zatopienie „Merrimaca", aby następnie uniemożliwić Cerverze atak wczasie ostrzeliwania fortów hiszpańskich przez flotę amerykańską i dlatego wprowadził stary parowiec za linję torpedową i szczątkami po jego rozbiciu zamknął Cerverze wyjazd z portu Santiago. Informacje te jednak nie wytrzymują krytyki, gdyż przedewszystkiem szczątki „Merrimaca" nie zamykają kanału portowego w zupełności, powtóre zaś, usunięcie ich z pomocą dynamitu jest rzeczą aż nazbyt łatwą. Jeżeliby więc flota Cervery w dalszej strategicznej akcji chciała czynić dywersje flocie amerykańskiej, zatopiony „Merrimac" nie przeszkodzi jej do wypłynięcia z portu. Wobec tego atak amerykański z dnia 3 b. m. uważać raczej należy za nową nieudałą próbę opanowania Santiago.

O faktycznym przebiegu walki otrzymał rząd hiszpański następujące sprawozdanie telegraficzne: „Santiago, godzina 3½ rano: Dnia 3 b. m. usiłował wielki nieprzyjacielski okręt pancerny i jeden krzyżownik pomocniczy wtargnąć do portu Santiago. Zauważyli to jednak strażnicy strzegący wjazdu do zatoki portowej, wobec czego artylerja fortu Morro, krzyżownik „Reina Mercedes", baterja fortu La Socapa i łodzie torpedowe ostrzeliwać poczęły nieprzyjaciela. Amerykański krzyżownik „Merrimac" został przez nasze okręty zatopiony, a wielki amerykański pancernik do odwrotu zmuszony. Wjazd do kanału portowego pozostał wolny. Na pokładzie krzyżownika „Reina Mercedes" znajdują się jako jeńcy porucznik okrętowy i siedmiu majtków zatopionego amerykańskiego okrętu, los reszty załogi jest niewiadomy. My nie ponieśliśmy żadnej straty. Liczba nieprzyjacielskich okrętów pod Santiago wynosi 20".

Inna depesza z Santiago brzmi jak następuje: „Podczas zatopienia „Merrimaca", admirał Cervera był obecnym na miejscu. Wsiadł on do łódki okrętowej, ratując osobiście kilku z załogi przed zatonięciem. Wypadki tu zaszłe wywołały w mieście wielki entuzjazm. Mieszkańcy uważają je za niezdobyte".

Jak już wspominaliśmy wiadomości te wywołały w Madrycie entuzjazm nieopisany.

Minister marynarki oświadczył że szczątki „Merrimaca" nie tamują wyjazdu z portu i że informacje amerykańskie są prostym wykrętem. Sagasta w rozmowie z korespondentem *Agence nationale* wyraził się o bitwie, jak następuje: „Bitwa pod Santjago ma wielkie dla nas znaczenie. Żaden okręt hiszpański nie został uszkodzony. Szkody baterji fortu Morro są nieznaczne. Zatopiony okręt amerykański nie krępuje ruchu hiszpańskiej floty. Obecnie nie widać okrętów wojennych przed Santjago, co dowodzi, że flota amerykańska cofnąć się musiała".

W Izbie poselskiej przywódca konserwatywnej partji Silvela wyraził radość z odniesionego zwycięstwa. Republikanin Salmeron postawił wniosek o przesłanie powinszowań flocie pod Santjago walczącej. Wniosek ten przyjęto jednomyślnie. W dalszym ciągu nadeszły depesze potwierdzające poprzednie wiadomości. Na pokładzie „Merrimaca", przed jego zatopieniem znajdowało się 75 ludzi. Obecnie Hiszpanie przystąpili już do usunięcia szczątków okrętu z zatoki.

Amerykanie i prasa na ich żołdzie pozostająca rozpuszczają alarmujące fałszywe pogłoski o rzekomem rozbiciu floty hiszpańskiej pod Cap Haitien, celem zasłonięcia porażki pod Santjago doznanej. Wiadomości te okazały się nieprawdziwemi. W każdym jednak razie spodziewać się teraz można znacznego ożywienia akcji wojennej, gdyż flota zapasowa admirała Camary niezadługo zapewne przypłynie z Kadyksu, a wówczas też przyjdzie do walnej rozstrzygającej bitwy.

Ford.

O polityce ugodowej.

V. Ks. Sowiński tak kończy swoje pismo, stanowiące słuszną odpowiedź na list księdza Stojałowskiego wystosowany do redakcji naszego dziennika, a oświadczający się za polityką ugodową w Rosji:

Galicja w czasach porozbiorowych pamięta także te lata, kiedy Kościół był uciskany, klasztory kasowane, a wynarodowianie działo się za pomocą germanizacji szczególnie po szkołach. Potem rząd zmienił system; dano pokój Kościołowi, zezwolono na rząd autonomiczny, namiestnikiem został Polak i zaprowadzono wychowanie narodowe. I oto jesteśmy obecnie na stopie polityki ugodowej z rządem austrjackim. Przypuśćmy teraz na chwilę, że w Wiedniu zwycięża całkowicie centralizm, kasuje wydział krajowy, przysyła namiestnika Niemca, ogłasza język niemiecki jako urzędowy, zaprowadza go znowu we wszystkich zakładach naukowych, a także w sądach, każe towarzystwom prywatnym, n. p. Towarzystwu Wzajemnych Ubezpieczeń pisać swe sprawozdania po niemiecku, a nabrawszy rekrutów wysyła ich do Dolnej Austrji, by tam się odzwyczaili od polskiego czy ruskiego języka. Cóż na to powiedziałby kraj cały, jakie wyłoby oburzenie, jakie protesty, jakie gniewy! Sądzę, że i p. Jaworski wówczas z całem Kołem Polskiem przeciwko rządowi by głosował, i polityka ugodowa odrazu w niwecz by się obróciła. A przecież w zaborze rossyjskim wciąż to samo się dzieje, rządzą sami Moskale, wciąż trwa rusyfikacja i to w sposób dość brutalny przeprowadzana. Jakimże sposobem te same przyczyny mają wręcz przeciwne wywoływać skutki, w Galicji zerwanie polityki ugodowej z austrjackim rządem, a w Królestwie Kongresowem jej nawiązanie z rossyjskim rządem. Oczywiście to rzecz nielogiczna, i nowy dowód, iż polityka ugodowa z rządem rossyjskim w Królestwie jest w obecnych warunkach niemożliwą. Ks. Stojałowski uważa ją w Królestwie za jedynie rozumną, w Prusach zaś jej niedopuszcza. Dla tego także różnica? Mnie się zdaje, że w obecnych warunkach ona i tu i tam jest równie niemożliwą. Dążność obu zaborczych rządów jest jednakowa, oba pracują nad osłabieniem katolicyzmu, pruski za pomocą protestantyzmu i dlatego sprowadza lutrskich kolonistów i buduje luterskie kościoły, rossyjski zaś za pomocą schyzmy i dlatego sprowadza jak najwięcej prawosławnych czynowników do Królestwa i buduje jak najwięcej, gdzie trzeba i nie trzeba, prawosławnych cerkwi. Oba dążą zarówno do wynarodowienia polskiej społeczności, pruski za pomocą germanizacji, moskiewski za pomocą rusyfikacji. W rządzie pruskim jest więcej perfidji, w moskiewskim więcej brutalności; ale to szczęście przynajmniej, że pierwszy nie ma w swem ręku Syberji i katarżnych robót. Nie polityka ugodowa, wymagająca wzajemnego porozumienia i wzajemnych ustępstw, jest wobec tych dwóch rządów możliwą, lecz tylko cicha, spokojna i wytrwała praca dla zachowania naszych świętości, i takaż walka wobec wrogów, którzy te świętości, wiarę i narodowość, wydrzeć nam usiłują. Nie mamy potrzeby im się narzucać z naszą polityką ugodową lub lojalnością, bo oni się tylko z tego śmieją, a swoje robią.

„Wspomniałem o lojalności, więc jeszcze o tem kilka słów powiem. Publicyści zalecający lojalność, zalecają też politykę ugodową; widać iż między te-

Warunki przedpłaty:

W Krakowie:		Na prowincji:	
Rocznie	4 złr. — ct.	Rocznie	4 złr. 50 ct
Półrocznie	2 złr. 25 ct.	Półrocznie	2 złr. 50 ct
Kwartalnie	1 złr. 25 ct.	Kwartalnie	1 złr. 40 ct
Od 1 października także miesięcznie po koronie.		Od 1 października także miesięcznie 60 ct	

Za granicą:
Rocznie 5 złr. 50 ct, Półrocznie 3 złr. Kwartalnie 1 złr. 70 ct

mi dwiema rzeczami jest pewne pokrewieństwo. Niektórzy publicyści po powstaniu 1863 r. powiedzieli sobie: „Polska już nigdy niepodległem państwem nie będzie, należy więc przynajmniej ocalić swą narodowość, a na to najlepszy środek: lojalność wobec zaborczych rządów". Pytam najpierw tych panów, skąd oni wiedzą, że Polska już nigdy niepodległem państwem nie będzie? Czy dla tego tak sądzą, że w obecnej chwili jest to rzeczą nieprawdopodobną? ale któż wie co przyszłość w sobie zawiera, co będzie za lat sto, dwieście lub trzysta i więcej. Wszak nie jesteśmy małym narodem i nie zginiemy z powierzchni ziemi. Według statystyki naszych wrogów, w granicach dawnego państwa polskiego, mieszka pod trzema zaborami przeszło 16 miljonów Polaków, w Ameryce północnej i południowej jest razem 1,700.000. Więc minimum polskiej ludności jest 18,000 000. Nie liczmy Polaków-Amerykanów, to i tak naród przeszło 16 miljonów liczący, czyż ma tracić nadzieję bytu niepodległego. Serbowie i Bułgarowie, narodowości zaledwie kilkumiljonowe, po kilkuset latach niewoli doczekały się go na nowo, a my mielibyśmy się nie doczekać? Kto wie jakie są o nas wyroki Boże, co Pan Bóg przeznaczył nam w przyszłości? To pewna, że misja nasza polityczna jeszcze nieskończona i niepodległa Polska jeszcze światu będzie potrzebna.

„Kiedyś ks. Marek gotować się miał na kazanie, ale zamiast tego wiersz napisał i potem sam się pokornie tłomaczył, iż nie wie, jak się to stało; tam mówi o naszych losach i w końcu dodaje: „Jak fenix z popiołów powstanie". Dla mnie wskrzeszenie naszego bytu politycznego jest rzeczą pewną ale jakim sposobem i kiedy to się stanie tego nie wiem. Wówczas tylko moglibyśmy stracić na zawsze byt niepodległy, gdybyśmy wyrzekli się swej katolickiej wiary i dali się Prusakom zniemczyć, lub Moskalom zrusyfikować, lecz, dzięki Bogu, na to się nie zanosi, naród nasz i wiarę i narodowość pielęgnuje szczerze. A w tym względzie lojalność nic nie dopomoże. Zapewne w obecnych warunkach nietylko jakaś zbrojna ruchawka, lecz i niezbrojna, głośna, patrjotyczna demonstracja byłaby szaleństwem; dziś trzeba cierpliwości, spokoju, a przytem zachowania się raczej obojętnego i pełnego godności, niźli narzucania się z lojalnością, z której Moskale i Prusacy szydzą. Parę lat temu *Czas* dużo o lojalności pisał; w jednym artykule autor gorąco ją względem Rosji zalecał, byleby z zachowaniem „naszego dobytku narodowego". W tem właśnie cała trudność leży, gdyż rząd rosyjski wcale takiego warunku nie przyjmuje, on rozumie lojalność z naszej strony jako zupełną abdykację naszych praw narodowych, chce, byśmy byli Moskalami polskiego pochodzenia, tak, jak znowu rząd pruski chce, byśmy byli Prusakami polskiego pochodzenia, — a czyż moglibyśmy na taką lojalność się zgodzić! Przytem jakie to dziwne lekceważenie jest u nich tej naszej lojalności! W czasie pobytu cara w Warszawie 1896 r. dwóch biskupów z prowincji przyjechało do Warszawy, by swój hołd lojalny złożyć carowi. Udali się więc najprzód do ministra spraw wewnętrznych Goremykina, by im wyjednał audjencję. Minister przyjął ich niegrzecznie i zapytał: „Kto panom kazał przyjeżdżać do Warszawy, kto panów tu wzywał?" Odpowiedzieli, że własne uczucie lojalności kazało im to zrobić. Otóż audjencji nie otrzymali i z niczem odjechali. Tak to Moskale i Prusacy cenią naszą lojalność. Ona jeszcze może mieć miejsce w Austrji, ale i tu niebezwarunkowo, bo jeśli zdarzy się w parlamencie jakaś rządowa propozycja niekorzystna, czy dla naszego kraju, lub pod innym względem nikt przecież nie może jej popierać dla nienadwerężenia lojalności.

„Tak więc ks. Stojałowski powiada, iż oparte na rozumowaniu przekonanie, każe mu widzieć w ugodowej polityce jedynie dobrą i rozumną politykę narodową w Królestwie kongresowem, ja zaś, opierając się także na rozumowaniu, twierdzę, że w obecnych stosunkach taka polityka jest niemożliwą. Kto z nas ma słuszność, niech czytelnicy osądzą".

Co do nas, czytelnicy nie mogą mieć żadnej wątpliwości, że stajemy całą duszą po stronie wywodów księdza Józefa Sowińskiego. Dodamy do nich od siebie jeszcze odpowiedź na pewne pukty listu ks. Stojałowskiego, które ks. Sowiński pominął.

Z KRAJU.

Limanowa 3 czerwca.

(List oryginalny Głosu Narodu).

Rozprawa w sprawie Zasadnego.

Przesyłam wam sprawozdanie z rozprawy sądowej, która się dzisiaj u nas toczyła w znanej sprawie brutalnego pobicia włościanina Zasadnego przez żydów i policjanta miejskiego. Sprawa nabrała rozgłosu wskutek swej brutalności, dlatego samo przeprowadzenie rozprawy, a co więcej wyrok, zainteresuje wszystkich. Na rozprawę przybył umyślnie z Wiednia poseł dr Danielak. Rozprawę prowadził adjunkt Korytowski, w imieniu i w obronie pobitego Zasadnego stanął bezinteresownie adwokat w Limanowej dr Młodzik.

Prokuratorja państwa kazała przeprowadzić rozprawę karną przeciwko policjantowi Biedroniowi o nadużycie władzy urzędowej przez nieprawne aresztowanie Zasadnego (§ 331) i o pobicie (§ 411), dalej przeciwko Biedzie i przeciwko 2 żydom o pobicie z § 411, a nadto, wskutek doniesienia żandarmerji, przeciwko samemu pobitemu o obrazę policjanta, który Zasadnego bił i o opilstwo.

Oskarżony Bieda przyznał się, że bił Zasadnego na rozkaz policjanta, który go do tej czynności umyślnie z karczmy wywołał. „Ja tam byłem niepotrzebny, biłem, bo mi policjant kazał".

Obaj żydy Samueli i Gyater nie poczuwają się do winy.

Wojciech Zasadny zeznał, że powiedział policjantowi: „Ty siwy policjancie, puść mnie!" To wyrażenie uznał sąd — jak zobaczymy później — za obrazę słowną policjanta i Zasadnego zasądzono (!). Zasadny nikogo nie uderzył, był podchmielony, ale nie był pijany. Gdyby był pijany, to byłaby to spostrzegła komisja asenterunkowa. „Bił mnie policjant — mówił Z. — bił Bieda, bili dwaj żydy. Jeden kręcił za usta jak konia, drugi bił. Żydzi mi ręce związali."

Na pytanie sędziego, co sobie liczy za ból, oświadcza, że lepiej, aby mu zdrowia nie odbierano.

Dr Młodzik: Proszę o postawienie odnośnych pytań, któreby wyświetliły, czy była podstawa do aresztowania.

Zasadny opowiada całe zajście w sklepie p. Rozwadowskiego, jak to już wam wiadomo. Do aresztu nie chciał iść, bo czuł się niewinnym, ale powiedział, że chętnie pójdzie do sądu, bo mu ten może wymierzy sprawiedliwość. Gdy mu żandarm powiedział, że pojedzie do sądu, siadł na wózek, lecz się okazało, że go żandarm okłamał, bo go zawieziono do aresztu.

Dr Młodzik: Konstatuję, że p. Podgórski kazał go wypuścić z aresztu, widząc, że go bezprawnie aresztowano.

Dalej powiada Zasadny, że okien nie wybił w areszcie, bo ani jednej szyby w oknie nie było, tylko sama krata. Gdy go bili, to dawniejszych aresztantów nie było, bo ich wypuścił policjant. Z rąk policjanta i Biedy wyratował go żołnierz, który wpadł na pomoc, słysząc jęki.

Frejter Wąsowicz zeznał, że pobiegł na ratunek, bo ludzie domagali się tego od niego, jako od wojskowego. Gdyby nie on, byliby go dalej bili. Widział krew na twarzy i ustach Zasadnego; „krew mu szła z ust silnie", oko miał podbite.

Świadek Rychlicki, urzędnik, słyszał, jak Z. krzyczał: „Dręczycie mnie, jak P. Jezusa". Gdy mu policjant groził kijem, Z. zawołał: „Ty siwy policjancie, puść mnie." Bieda bił Z. pięścią.

Róża Wójcik widziała, jak Zasadnego żydzi bili. Jeden kręcił mu usta jak koniowi pysk, drugi żyd bił, a wachmistrz żandarmerji patrzył na to i śmiał się. (!)

Józef Wątroba, zaprzysiężony, widział, jak żyd jeden zatkał Z. usta, a drugi żyd bił. Widział, jak policjant wszedł powtórnie do aresztu i chwycił za gardło Zasadnego, a następnie uderzył go parę razy w twarz. Następnie bił go Bieda tak, że Z. upadł.

Policjant młodszy, Czeczutka, zeznał, że żydów na pomoc wezwał w imieniu prawa, bo Z. nie chciał się dać aresztować. Do aresztu zawiózł go przy pomocy żydów. Fiakra sprowadził żandarm. Ten sam wachmistrz żandarmerji poradził związać Z. ręce i tak zrobiono. Związaliśmy go sznurem. Gdy go zamknął w areszcie, oddał klucze policjantowi Biedroniowi. Ten policjant Biedroń dopiero później sprowadził Biedę i mordował Zasadnego w areszcie.

Piotr Gelński widział, jak Zasadnemu lała się krew z ust. Zasadny był trochę podpity, ale nie był pijany.

Walenty Czachórski widział również krew na ustach Zasadnego i jak go bili żydzi.

Obaj ci świadkowie stwierdzają, że policjant i Bieda nie byli pijani, sam zaś Z. był podchmielony, ale nie był pijany.

Djetarjusz Winter widział, jak policjant bił w głowę Zasadnego. Następnie bił Bieda.

Wójcik zeznał, że Z. musiano zanieść z aresztu do domu gminnego.

Hejnold widział, jak Z. żyd, fryzjer, targał za włosy i kopał. Nadto widział, jak sam wachmistrz żandarmerji uderzył Z. w głowę. Policjant trzymał, a żydzi wiązali.

Dwaj subjekci sklepowi zeznali, że Z. był podchmielony, ale nie był pijany.

Odczytano następnie doniesienie żandarmerji późniejsze, w którem taż twierdzi, że Z. był pijany. W pierwszem doniesieniu tego niema.

Dr Młodzik: Wszyscy świadkowie zeznają zgodnie, że Z. nie był pijany, zeznał to nawet radca sądowy Podgórski, więc doniesieniu żandarmerji drugiemu, niezgodnemu z pierwszem, wiary dać nie mogę.

Świadek Dąbek zeznał, że widział, jak Z. płacił, pijany nie był, ale podchmielony, jak my wszyscy przy asenterunku.

Na żądanie dra Młodzika odczytano pierwsze doniesienie żandarmerji z 22 kwietnia. Powiedziano w niem wyraźnie, iż lekarz Kruk uznał pobicie Zasadnego, jako ciężkie uszkodzenie ciała (*schwere körperliche Beschädigung*).

Koncepista starostwa, zastępujący prokuratora, domaga się przesłuchania lekarza Kruka na dowód, że Z. był pijany.

Dr Młodzik sprzeciwia się dlatego, że nikt a nikt nie zeznał tego, ale wszyscy świadkowie wraz z radcą Podgórskim zeznali, że Z. był tylko podchmielony. Jeżeli sąd zgodzi się na przesłuchanie p. Kruka, to ja postawię wniosek, aby przesłuchać świadków, wymienionych w doniesieniu dra Danielaka na okoliczność u kogo i ile Z. wypił, idąc do asenterunku.

Sąd uchwala przesłuchać Kruka. Lekarz Kruk czekał przed sądem na wezwanie. Zeznał niezaprzysiężony, że dotąd jest nieposzlakowany i bezdzietny, a co się tyczy Zasadnego, to dnia 22 kwietnia wezwany do niego, znalazł go leżącego, z głową okrytą zimnemi szmatami. Z. nie był przytomny. Nie mógł się ze mną rozmówić. „Mojem zdaniem Z. był dobrze pijany, tem bardziej, że wódkę było czuć".

Dr Młodzik: Ani jeden świadek nie zeznał, że Z. był pijany, pierwszy to mówi p. Kruk. Wiadomo, że go musiano z aresztu do domu gminnego znieść, a przed pobiciem sam wskoczył na wózek, przed pobiciem wołał na policjanta: ty siwy policjancie! więc był przytomny najzupełniej, a dopiero po pobiciu i to już po przeniesieniu go z aresztu do domu gminnego znalazł go p. Kruk nieprzytomnym tak, iż się z nim nie mógł rozmówić. Proszę więc nam powiedzieć, czy Zasadny był nieprzytomny — gdy go pan badał — wskutek pobicia, a jak już wiemy, bito go porządnie, czy też był nieprzytomny wskutek pijaństwa?

Dr Kruk: Ja świadkiem nie byłem, ja słyszałem, że był pijany, mojem zdaniem Z. był pijany.

Dr Młodzik stawia wniosek, aby przesłuchano podanych w protokole przez dra Danielaka świadków na okoliczność, ile Z. wypił. Pił bowiem tylko przed asenterunkiem i gdyby był pijany, to komisja asenterunkowa byłaby to zaraz spostrzegła i sama ukarała. Zresztą, gdyby był tak pijany, jak twierdzi dr Kruk, to nie byłby mógł nawet stanąć do asenterunku. Ponieważ koncepista starostwa wnioskowi obrońcy się sprzeciwił, więc i sąd do wniosku się nie przychylił.

Dr Młodzik: Zgłaszam zażalenie nieważności i proszę je zaprotokołować.

Przeczytano świadectwo moralności Zasadnego. Nigdy nie był karany, zawsze trzeźwy i pilny i w gminie nigdy na niego nie było skargi.

Zabiera głos dr Młodzik i wykazuje całą bezpodstawność oskarżenia przeciw Zasadnemu wniesionego. Policjanta nie obraził, bo przecież słów powiedzianych w rozdrażnieniu: „ty siwy policjancie" nie można uważać za obrazę i obrazy w nich nie ma. Ustawa wymaga *animus iniuriandi*. Z. bito brutalnie, a gdyby którego z nas tak maltretowano, toby nie wołał: „Ty siwy policjancie", ale za nóżby porwał w swojej obronie i włos z głowy by mu nie spadł. Prokuratorja sama oskarża policjanta o bezprawne aresztowanie, a takie rzeczy dzieją się u nas na prowincji nieustannie. W samej Limanowej niejedną podobną znalazłby sprawę. Głównym tutaj winowajcą jest policjant Biedroń; on wszystkiemu winien, żydy i Bieda byli tylko jego pomocnikami. Że Zasadny nie był pijany, stwierdziło dziesięciu świadków — wszyscy zeznali, że był tylko podchmielony. Że był pijany, twierdzi tylko jeden jedyny dr Kruk i mówi, że był aż nieprzytomny. A przecież wszyscy wiemy, że Z. był przytomny przy asenterunku, że był przytomny w sklepie, gdy kupował cygara, że był przytomny, gdy go wieziono do aresztu, gdy się bronił — więc skądże ta nieprzytomność się wzięła? Przecież policjant ani żydy nie dawali w areszcie pić Zasadnemu, ale go tłukli. Ma przekonanie, że sąd winnych należycie ukarze, a Z. uwolni od zarzutów mu uczynionych.

Sędzia Korytowski odczytał następnie wyrok zasądzający: 1) głównego sprawcę, t. j. policjanta, za przekroczenie z §§. 411 i 331 na 10 dni aresztu; 2) jednego żyda na dwa tygodnie; 3) drugiego żyda na 3 tygodnie, a 4) Biedę, wykonawcę rozkazów policjanta na 4 miesiące (!) aresztu. Wszystkich tych na ponoszenie kosztów postępowania i na zapłacenie Zasadnemu 25 złr. Dalej samego Zasadnego za obrazę policjanta słowami: „ty siwy policjancie!" i za opilstwo na... miesiąc aresztu!

Wyrok ten wywołał ogólne zdziwienie. Główny sprawca dostał najmniej i naturalnie wyrok przyjął; ten co najmniej winien, t. j. Bieda, dostał 4 miesiące. Lecz ten także zadowolony, bo to stary mieszkaniec kryminalny. Sam zaś ten, którego sponiewierano i obito, otrzymał jeszcze najwyższy wymiar kary, chociaż dotąd żył bez zarzutu. Wyroku naturalnie nie przyjął; kazał go sobie przysłać na piśmie, a dr Młodzik zgłosił do protokółu zażalenie nieważności i odwołanie od winy i wymiaru kary. Zachodzi pytanie, czy tego rodzaju wyroki wzmacniają zaufanie ludu naszego do sprawiedliwości w naszych sądach? =

KRONIKA.

Kalendarz kościelny. Dziś, wtorek, Roberta biskupa i Sabiny; jutro Medarda biskupa, wyznawcy.

Kalendarz myśliwski. W miesiącu czerwcu strzelać wolno jedynie kozły (rogacze), zresztą na cały zwierzostan istnieje czas ochrony.

Kalendarz rybacki. W miesiącu czerwcu łowić wolno: bolenia, lipienia, głowacicę, świnkę, wyrozuba, czopa, sandacza, łososia, pstrąga, węgorza, czeczugę, klonka i szczupaka, oraz raka samca.

Ochraniać należy: brzankę, brzanę, cytrę, leszcza i jazia, oraz raka samicę.

Kalendarz astronomiczny. Wschód słońca rozpoczął się dziś o godzinie 3 minut 33, zachód przypada o godzinie 7, minut 44, długość dnia godzin 16 minut 11.

Stan powietrza. Dnia 7-go czerwca o godzinie 7 rano, barometr 743·3, termometr + 15·2 C., wilgotność 84%, wiatr wschodni. 3.

Z dnia na dzień.

Pełny komitet miejski, utworzony dla zorganizowania uroczystości Mickiewiczowskiej w Krakowie, w odpowiedzi na dość zuchwałe żądanie partji socjalno-demokratycznej, chcącej mieć swego przedstawiciela pomiędzy mowcami, którzy będą wyrażali myśli i uczucia narodu, uchwalił z zasady nie uwzględniać żadnego stronnictwa politycznego, a tylko korporacje i sfery narodowe. Oczywiście uchwała taka musiała się spotkać z ogólnym oklaskiem i przytakiwaniem; wszyscy czują, że przynajmniej w tej jednej jedynej uroczystej chwili musimy być wolni od wszelkiego politykowania, i że słowa, które wówczas będą wypowiedziane, muszą być jednolitym i harmonijnym ożywione duchem narodowym i wiarą w Mickiewiczowskie ideały.

Jednemu tylko *Naprzodowi* uchwała ta nie mogła się oczywiście podobać. Szanowny ten organ, donosząc o postanowieniu komitetu, postawił mu za wzór komitet miasta Lwowa, który dał się socjalistom sterroryzować i pozwolił skalać obchód podniosły mową pełną kłamstw i niedorzeczności. Notatkę odnośną zakończyło *Naprzód* słowami: „W każdym razie stwierdzamy, że partja socjalno-demokratyczna od zamierzonego udziału w obchodzie Mickiewiczowskim pod żadnym warunkiem nie odstąpi“. Krótko ale wyraźnie! Jeszcze wyraźniej powiedziano to w ustnym komentarzu niektórym członkom komitetu: zagrożono mianowicie rozbiciem uroczystości Mickiewiczowskiej przez socjalistów w razie, gdyby socjalistom nie pozwolono mówić to, co im się spodoba.

Naszem zdaniem są to tylko strachy na Lachy. Niesłychane wrażenie, jakie w całym kraju uczyniło rozbicie wiecu cieszyńskiego, sprawiło wodzom socjalnej-demokracji niemało kłopotu. Daszyński wypierał się wspólności z tą orgją i natarł porządnie uszu Regerowi za tak skuteczne podkopywanie resztek złudzeń, jakie nasze społeczeństwo miało co do narodowych uczuć wodzów tego stronnictwa. Na rozbicie uroczystości Mickiewiczowskiej nie poważą się socjaliści. Zresztą jest to tylko legenda, jakoby mieli ku temu siłę. Manifestacje słowiańskie i owacje dla Badeniego okazały, że ogół staje po stronie dobrej sprawy i że ilekroć socjaliści nie są wyłącznymi panami placu, eksperyment zapanowania nad tłumem kończy się sromotnem fiaskiem.

A zresztą to jeszcze kwestja co lepsze: pozwolić aby Daszyński trzymał pierwsze skrzypce w obchodzie na cześć Mickiewicza, czy też zgodzić się na to, aby, jeśli chce, rozbijał nasz obchód. Rozbicie obchodu nie ubliży pamięci Mickiewicza, odpowiedzialność i hańba za to spadnie na gwałcicieli; mowa Daszyńskiego zaś ubliży Mickiewicza ideałom i zrobi z całego obchodu nędzną, politowania godną, obłudną komedję. Robotnik niechaj czci Mickiewicza; ale niechaj to będzie przedewszystkiem naprawdę robotnik, a nie kuglarz robiący na robotniczej nędzy świetną karjerę, potem zaś niechaj to będzie Chrześcijanin i Polak a nie człowiek zżydziałej czerwonej międzynarodówki, który będzie bluźnił Mickiewiczowi..

Ale na to, aby stawić czoło Daszyńskiemu, potrzeba odwagi cywilnej; nie ma jej w naszem społeczeństwie. Przed terroryzmem dyktatura socjalnej demokracji uchylają z pokorą czoła władze administracyjne a nawet sądy drżą na sam dźwięk jego imienia. Jakże żądać, aby komitet złożony z inteligencji i mieszczan okazał więcej energji i godności, niż ci, którzy rozporządzają siłą władzy i są zasłonięci powagą korony i państwa. To też Daszyński będzie mówił— a obchód Mickiewiczowski w Krakowie zrówna się tem samem z hecą majową i stanie się świętem tryumfu międzynarodowej socjalnej demokracji.

Według wniosku komisji odczytowej prócz Daszyńskiego przemawiać mają także pierwszego dnia po nabożeństwie u stóp Wawelu: Przedstawiciel młodzieży wybrany przez ogół uczniów uniwersytetu imieniem ludu wiejskiego poseł Bojko, oraz przedstawiciel „katolickich rękodzielników“ (wyrażenia tego użyto, aby słowem „robotnik“ polski i chrześcijański“ nie obrażać przypadkiem socjalistów, którzy twierdzą, że mają monopol reprezentowanie robotników). Wieczorem w Sokole przemówi p. Kazimierz Bartoszewicz imieniem inicjatorów budowy pomnika oraz „kobieta polska“. Przy odsłonięciu pomnika przemówią: Marszałek kraju, Stanisław hr. Badeni, prezydent miasta Friedlein i prezes Akademji Umiejętności, Stanisław hr. Tarnowski. Ten program ma być jeszcze zatwierdzony przez pełny komitet. △.

Słuszna manifestacja. Wczoraj przedpołudniem na dziedzińcu magistratu krakowskiego zjawiło się kilkuset robotników z fabryk L. Zieleniewskiego, A. Róźna i M. Petersielma, dla poparcia żądań i próśb delegacji złożonej z pracowników tych fabryk, która udała się do prezydenta miasta i wręczyła mu następującą petycję: „Jaśnie Wielmożny Panie Prezydencie! Przychodzimy w imieniu robotników i urzędników trzech krakowskich zakładów fabrycznych istniejących tutaj od wielu dziesiątek lat. Przychodzimy prosić o chleb, o pracę! Przychodzimy pełni ufności, iż dalszemu, ciągłemu, a nieuzasadnionemu pomijaniu naszej pracy Jaśnie Wielmożny Pan Prezydent zapobiegnie. Zakłady, w których pracujemy, zmuszone zostały wskutek braku zajęcia, mimo iż już od miesięcy usiłowały zapasowymi robotami nas zatrudnić, zmniejszać liczbę swych pracowników, podczas kiedy tyle i tak znacznych dostaw, w nasz zakres wchodzących, obcym, żadnych ciężarów tu nie ponoszącym, gmina miasta Krakowa oddaje. Nam wskutek tego grozi widmo głodu, podczas kiedy obcy, bez konkurencji roboty tu od Gminy otrzymują. O ile gazety głoszą, zapadła uchwała, aby znaczne dostawy mechanicznych urządzeń dla wodociągów miejskich powierzyć niemieckim fabrykom w Czechach, wiemy zaś, iż znaczne dostawy dla rzeźni miejskiej, z zupełnem pominięciem powszechnie przyjętego sposobu konkurencji, otrzymała niemiecka, a konstatujemy to wbrew twierdzeniu referenta, podrzędnej wielkości firma. Przychodzimy dalecy od zamiaru czczego demonstrowania, przychodzimy, aby wnieść żałobę naszą, aby dać wyraz naszemu ubolewaniu, iż te miarodajne czynniki, których obowiązkiem jest popierać swoich, te czynniki, które dla celów narodowych głoszą wojnę ekonomiczną z wrogimi nam żywiołami, nie wahają się robót, któreby tu z korzyścią mogły być wykonane, obcym powierzać. W imieniu tutejszych pracowników prosimy więc o zaniechanie dotychczasowej praktyki tak straszliwie sprzecznej z głoszonemi zasadami popierania polskiego przemysłu — prosimy o uwzględnienie tych, którzy tu zrodzeni, tu mają prawo do bytu — do chleba“.

Uznając zupełną słuszność tej petycji, ograniczamy się dzisiaj do jej zareprodukowania, odkładając do jutra obszerniejsze w tej ważnej sprawie uwagi.

Ze Lwowa piszą do nas: W poniedziałek odbywa się zebranie komitetu obywatelsko-dziennikarskiego w celu uczczenia pięćdziesięcioletniego jubileuszu kapłaństwa JE. ks. Arcybiskupa Izaaka Isakowicza. = Czteroletni żydziak Benjamin Lewi podpalił komórkę, w której się znajdował wóz z sianem. Ładne skłonności. = Policja wykryła, jak się zdaje, nową fabrykantkę aniołków w osobie dwudziestokilkuletniej Kazimiery Łabaziewiczowej, żony tokarza kolei państwowej, socjalisty. Łabaziewiczowa znęcała się okrutnie nad 18-miesięczną dziewczynką, którą wzięła na wychowanie, rzekomo od szwaczki Bożenny Żaby. Policja znalazła dziecko na barłogu, pokryte sińcami i ranami od pobicia i wynędzniałe z głodu. = Pp. Władysławowstwo Bełzowie obchodzili uroczystość srebrnego wesela. = Ukonstytuowało się tu „Galicyjskie akcyjne Towarzystwo dla przedsiębiorstw elektrycznych, wodociągów i kanalizacji“, które emittowało miljon koron w akcjach po 400 koron każda. Do rady zawiadowczej wchodzi pięciu lwowskich i wiedeńskich Niemców i żydów, czterech członków Banku hipotecznego, pełnomocnik dóbr hr. Romana Potockiego Szczerbicki, burmistrz Przemyśla Dworski i prof. politechniki Dzieślewski. Rada objęła w zarząd stacje elektryczne w Przemyślu, Jaśle i Stanisławowie. Prezesem Rady zawiadowczej został wiceprezes Banku hipotecznego Tchórznicki, wiceprezesem dyrekt. Banku hip. Rybicki, dyrektorami Dzieślewski, oraz... Feldstein i Hirschmann! = Ceny nafty wskutek zawartego kartelu podskoczyły o 50 cent. na cetnarze metrycznym. = We środę odbędzie się ślub p. Wandy Chylińskiej, bratanki redaktora *Czasu*, z adwokatem Ignacym Czemeryńskim. = Socjaliści organizują strejk robotników magistrackich; Przyjemski miał do nich podżegającą mowę w „Zgodzie“. Sformułowano jednak żądania niezbyt wygórowane. = Wiceprezydent dyrekcji skarbu Korytowski, podczas swego pobytu w Poznaniu po tragicznym wypadku, któremu uległ — zaręczył się z panną Wandą Zaborowską z Chociemia w Kaliskiem. = Nowy komendant lwowskiego korpusu fmp. Fiedler zabiera się stanowczo do przeciwdziałania pastwieniu się nad żołnierzami. Pod jego adresem prof. Palmstein ogłasza pismo, donoszące, że jeden z oficerów, uderzony przypadkiem piłką przez jednego z uczniów bawiących się przy Parku Stryjskim, zelżył w sposób plugawy polską narodowość. Ciekawa rzecz, czy w oczach fmp. Fiedlera będzie to przestępstwem? Świeżo notują dzienniki, że podoficer rezerwy, djurnista W. został przez władze wojskowe ukarany pięciodniowym ścisłym aresztem za to, że wniósł do starostwa podanie o odroczenie ćwiczeń — w języku polskim! Jest to skandal, którym się koniecznie winni zająć nasi posłowie. = W niedzielę otwarto Bazar artystyczny i wystawę szkiców na dochód Towarzystwa szkoły ludowej. Wystawa i bazar potrwają przez cały tydzień. Kierownikiem artystycznym jest p. Tadeusz Popiel.

W ostatniej chwili dowiaduję się, że dziecko katowane przez Łabaziewiczową jest dziecięciem z nieprawego łoża defraudanta Leszczyńskiego.

Socjaliści w Pradze. Socjaliści urządzili w Pradze w sobotę dnia 4 b. m. o godz 10 w nocy wielką demonstrację przed budynkiem redakcji *Narodnich Listów*. W długim pochodzie udali się socjaliści ze zgromadzenia przed redakcję wspomnianego dziennika i wśród burzliwych okrzyków zrywali szyldy, tłukąc szyby i wyrządzając znaczne szkody w okolicznych domach. Oczywiście barbarzyństwo takie oburzyło przechodzącą publiczność; niektóre osoby starały się powstrzymać spokojną perswazją demonstrantów, za co spotkały się z obelgami i powaleniami na ziemię przez głoszących równość i wolność socjalistów. Dopiero w pół godziny pokazała się policja, która rozprószyła demonstrantów. Atak na *Narodni Listy* ma być odwetem za napad na anarchistów ze strony narodowych robotników katolickich. = Skutki agitacji socjalistów nie przynoszą wcale zaszczytu agitatorom. Onegdaj przysięgły sąd chrudimski skazał robotnika „towarzysza“ Bednara za zamierzone zabójstwo żony na dziesięć lat ciężkiego więzienia. Rozprawa ze względu na omamionego socjalistycznemi mrzonkami oskarżonego była nader zajmująca. Oto n. p. ustęp z rozprawy: Przewodn.: Żona wasza chciała, byście poszli do kościoła. Oskarż.: E, ta jabym już poszedł, gdybym za to coś dostał... Przewodn.: Ależ człowiecze, za to się przecież nie płaci, to się robi z przekonania. Powiedzieliście, że żona nie chciała was słuchać; ona poprostu nie chciała na to zezwolić, by dzieci wam czytały pisma socjalistyczne (Bednar jest analfabetem), boć to nie dla dzieci. Oskarż.: „To prawda. Żona nie chciała czytać, to dzieci musiały“. Tu oskarżony z obojętnością opisuje, w jaki sposób przyszło do sporu i kiedy porwał za siekierę. Przewodn.: Żałujecie swego czynu? Oskarż.: Wcale nie.

Inny ustęp: Przewod. A więc wy na prawdę myślicie, że przyjdzie do podziału majątku. Oskar.: Oczekuję tego z całą stanowczością. Przew.: Któż wam to powiedział? Przyrzeczono wam to? Osk.: Oczekiwaliśmy tego podziału na dzień 1 maja. Mnie powiedziano w naszem stowarzyszeniu, że otrzymam w dniu tym dwie krowy, kilka morgów pola i inną żonę (*sic!*) Zresztą kiedy się to teraz nie stało, — stanie się z pewnością wkrótce. Przew.: Nie pracowaliście wcale, kazaliście tylko żonie i dzieciom na siebie pracować. Raz np. wydarliście od nich krwawo zapracowane 39 złr. i poszliście z niemi do „towarzyszów“, gdzie w jednej chwili wydaliście 15 guldenów? Oskr.: Tak, to zrobiłem. Moja rodzina nie poniosła przez to tak znacznej szkody, jej dość jeszcze pozostało. Przew.: Nietylko staraliście się odciągnąć swoich towarzyszów od odwiedzania kościoła, ale nawet swoim dzieciom zakazaliście chodzić do kościoła. A kiedy one mimo to poszły, to biliście żonę. Osk.: Dzieci muszą ojca słuchać, żona także... Przew.: Uczyliście swoje dzieci, że człowiek nie jest niczem, jak tylko bydlęciem i że z upływem krwi następuje jego zupełny koniec. Osk.: Bo tak jest rzeczywiście. Człowiek, a bydlę to wszystko jedno. To moje silne przekonanie. Przew. Człowieku, kto cię tego nauczył? Osk.: Socjaliści i ich pisma, które otrzymywałem w wielkiej ilości, a które dzieci miały mi odczytywać... O socjaliści, którzy chcecie być bydlętami, piękne zaiste praca wasza wydaje plony!

HUMOR.

Omylił się, czy nie omylił?

Panna, „mordująca“ bezkarnie fortepian od lat kilkunastu, do narzeczonego:

— Jestem dziś w dobrem usposobieniu. Co panu zagrać, panie Karolu?

— Jeżeli pani łaskawa, to może „Warum“ Schumanna.

— Dlaczego?

— To takie krótkie!!!

— Pan chciał powiedzieć: „to takie piękne?“

— A tak, tak..... Chciałem powiedzieć: „to takie piękne!“

— Nie myśl wcale o przyszłości —
Rzekł raz jastrząb do gołębia,
Bo myśl, która w łbie twym gości,
W moich szponach się zagłębia.

Kraków 7 czerwca.

„Dzwon zatopiony."

(Baśń dramatyczna w 5 aktach Gerharda Hauptmanna, przedstawiona po raz pierwszy przez teatr lwowski w Krakowie, dnia 6 maja br.)

Znakomity muzyk Liszt wyrzekł pewnego razu, że wszystkie motywy i wszystkie melodje tak się wyczerpały, że niepodobna dziś stworzyć dzieła, któreby było zupełnie nowem i nieprzypominało czegoś, co już znamy skądinąd. W myśl słów Liszta zauważa p. Antoni Laugie w swem studjum o literaturze francuskiej — że to samo zdanie możnaby zastosować do dzieł literackich; wszystkie pomysły tak spospoliciały, wszystkie formy tak się starły, że najjaskrawsze nawet utwory czuć stęchlizną. Banalność, szablon, rutyna — opanowały piśmiennictwo. Lecz oto na ratunek literaturze, umierającej na uwiąd starczy, przychodzi — jak powiada p. Langie — Baudelaire, a za nim Paweł Verlaine, prerafaeolski śpiewak-improsionista, a obok niego Stefan Mallarmé, René Ghil, Stuart Merill, Henryk de Régnier, wreszcie Gerhard Hauptmann — symboliści, i szukają dróg nowych, nowego „wyrazu" dla swych myśli i uczuć. Pierwszy (Verlaine) rozkoszuje się melodją słów, dochodząc do prostoty ludowej poezji — drudzy — rodzaj filozofów — pragną „przez poematy w wierszu pisane, harmonijne i instamentowane, drogą rozumowego i pewnego doboru wyrazów prostych, używanych w mowie codziennej, przyjętych w znaczeniu źródłowem, ale bez pozbawienia ich mocy dźwiękowej — idąc od symbolu do symbolu, szukać istoty (la Raison) natury i życia."

Symboliści za zasadę przyjęli nie malować myśli i uczuć swoich, ani myśli i uczuć swej epoki, lub kraju, ale myśli i uczucia człowieka. Z zasady mają być oni poetami uniwersalnymi. Idąc tą drogą, Hauptmann dał nam „Hanusię" — symbol cierpienia; a wczoraj w „Dzwonie zatopionym" pragnął zamknąć katusze człowieka żądnego władzy i użycia. Bohater „Dzwonu", mistrz Henryk, uosabia żądzę zmysłowej miłości i żądzę sławy. Hauptmann — jakby się zdawało — daleki w założeniu, w myśl haseł „mallarmistów", od „subjektu", w „Dzwonie" wcale niedwuznacznie stacza się na padoł egoistycznego pesymizmu i osobistych „rachunków". Słuchając jego „Dzwonu", który ma dzwonić ogólno-ludzkie melodje zawodów, mimowoli przychodzi na myśl „Florjan Geyer" i jego autor. Tak, jak mistrz Henryk sądził, że dzwon rozniesie na wsze strony sławę twórcy — tak samo Hauptmann mniemał, że „Florjan Geyer" mię jego ozłoci nimbem sławy. Obaj się zawiedli... Hauptmann tym razem wbrew hasłom, którym pragnie służyć — nie zdobył się na bezwzględny objektywizm — zaparcie się własnego „ja", dlatego też w „Dzwonie" jego niejednokrotnie brzmi dysonans, jakby rodzaj tyrad rezonera ze sztuk „szablonowej" literatury.

Jest to najważniejszy błąd jaki można Hauptmannowi zrobić w „Dzwonie" stając na stanowisku... *Ecrits pour l'Art.* Po za tem „Dzwon" jest to poemat pełen fantazji i polotu, a choć mu brak jasności, że tak powiem konsekwencji w drugiej części, gdy mistrz Henryk raptem — bez umotywowania — staje się najpospolitszym bohaterem miłosnej tragedji — niemniej dzięki niezwykłej sile słowa i czarowi najczystszej poezji słucha się go z niezwykłą uwagą — poniekąd zachwytem. Hauptmann tak jak Arnold Böcklin, umie wcielić ducha przyrody i tajemnicze jego działanie w plastyczne kształty. Poezji jego słucha się z niezwykłem zajęciem, choć więcej myślą niż sercem. Historja „Dzwonu" jest prosta — jak prostą jest poezja ludu. Mistrz Henryk był odlewaczem dzwonów, lecz odlewaczem, który nie tylko lał kruszec, ale wraz z kruszcem stapiał część swojego ducha, myśli i natchnienia. Oto jeden z dzwonów gotowy; dzwon wielki, wspaniały, który miał głosić sławę i nieśmiertelność twórcy.

Dzwon wiozą do kościoła, gdy w tem złośliwy i zmysłowy faun leśny, Kozodój, nie mogąc znieść dźwięku dzwonów kościelnych, postanawia zniszczyć to dzieło.. I rzeczywiście w chwili, gdy wóz z dzwonem jedzie nad krajem przepaści Kozodój strąca go w przepaść — na dno jeziora. Rozszalały z bólu mistrz Henryk upada omdlały — pod próg chaty „baby Jagi". W chacie prócz starej czarownicy mieszka śliczna Rusałka. Ta ujrzawszy mistrza — pokochała go serdeczną miłością. Od tej chwili mistrz Henryk, uzdrowiony — a właściwie odmłodzony jak Faust siłą czarów — staje się lennikiem zalotnej Rusałki. Porzuca żonę, dzieci, aby tylko być wraz z nią, przy niej, obok niej. Rusałka, to symbol uosabiający tajemniczą „baśń" tęczową.

> Od kolebki biegła za mną
> Czarodziejska baśń tęczowa...

Jest to owa siła, którą poeta chciałby schwytać w duszę, uwięzić ją przy sobie, aby być jej panem i niewolnikiem zarazem.... Biedz za nią gotów na szczyty skał, chociażby śmierć miał ponieść. Nie pomogły perswazje księdza, bakałarza i przyjaciół, mistrz Henryk nie wraca do żony — odlewa dzwon nowy ze złota i djamentów, który zaćmi wszystkie i Bogu zaimponuje. W snach jednak duszą go zmory, wyrzuty sumienia zakłócają natchnienie. Mistrz Henryk staje na rozdrożu; aż oto w jednej z takich nocy gorączkowych widzi w dali dwoje dzieci własnych, w koszulkach śmiertelnych, niosących w dzbanku łzy matki, która zmarła z bólu i tęsknoty za mężem. ....Ucieka od Rusałki i błąka się długo bez celu i siły. Z wędrówki wraca pod chatę „baby Jagi" aby tam ujrzeć raz jeszcze Rusałkę. Przybywa zapóźno, bo Rusałka oddała swą rękę Wodnikowi.... Zawiadomiony umiera, a właściwie — jak chce Hauptmann — zasypia, nicestwieje.

Zbyt mało mam czasu (przedstawienie skończyło się o 12 w nocy) i miejsca, abym mógł szerzej rozpisać się o „Dzwonie", nie mogę jednak powstrzymać się, aby nie wyrazić całej naszej wdzięczności dyrekcji lwowskiej za zapoznanie nas z tem niepospolitem bądź co bądź dziełem, za wystawienie bogate „Dzwonu" i za piękną grę artystów, o której napiszę jutro. Gdyby nie Lwów długo czekać byśmy musieli na „Dzwon" Hauptmanna, wobec zupełnej apatji i abnegacji naszej dyrekcji dla repertuaru zagranicznego. Stokrotne dzięki! Teatr był przepełniony.

Minos.

Notatki reporterskie.

= [Przyjęcie.] Cesarz przyjął dnia 6 czerwca o 10 przed południem przed ogólnemi audjencjami, ks. biskupa krakowskiego Puzynę, dla złożenia przysięgi w ręce cesarza, wskutek nadanej księciu biskupowi godności tajnego radcy.

X [Uroczystość Mickiewiczowska w Krakowie]. W dniu 3 b. m. odbyły posiedzenie dwie komisje obchodowe: komisja przemówień i komisja kwaterunkowa, pochodowa i obywatelskiej straży. Prezesem komisji kwaterunkowej, pochodowej i obywatelskiej straży został wybrany dr Weigel, wiceprezesem p. Witalis Szpakowski, referentem p. Wincenty Eminowicz. Wybrano również podkomitet straży obywatelskiej (pp: Kornecki, Rehman, Stopka i Szpakowski) i subkomitet kwaterunkowy (pp: Staszczyk, Budzyński, Piasecki i Stopka) Mistrzami ceremonji zamianowano pp.: Eminowicza, Marynowskiego, Fenza, Staszczyka i dra Weigla. Uchwalono odznaki dla straży obywatelskiej i wystosowanie odezwy do mieszkańców Krakowa Postanowiono wezwać zamiejscowe osoby, mające zamiar przybyć na uroczystość do Krakowa, aby o mieszkania zgłaszały się pod adresem p. Andrzeja Stopki (Kraków magistrat) Program pochodu jest następujący: O godz. 6 rano dnia 27 b. m. pobudka odegrana przez trzy muzyki, o godz. 9 nabożeństwo solenne w kościele N. P. Marji. Następnie pochód przejdzie wzdłuż linii A—B dokoła Rynku, ulicą Grodzką koło Bernardynów na Wawel, gdzie zatrzyma się w zamkowem podwórzu. Delega i tymczasem złożą wieńce na sarkofagu Mickiewicza. Punkt zborny dla członków przy Rondlu.

Do kupców i przemysłowców nie będzie wystosowana odezwa o zamknięcie sklepów i magazynów, komitet bowiem jest przeświadczony, że ci uczynią to z własnej inicjatywy. — Powyższe uchwały muszą uzyskać aprobatę pełnego komitetu uroczystości.

W niedzielę odbyła posiedzenie komisja dekoracyjna, pod przewodnictwem p. Knausa.

Referent radca T. Stryjeński przedstawił rysunek i projekt dekoracji rynku. Z planu przedstawionego uchwalono postawić dwie trybuny dla muzyki i deputacyj i dwie dla publiczności. Odpowiednią do ducha uroczystości ozdobą trybun będą tłumy ludności wiejskiej w narodowych strojach. Zapadła też uchwała, aby uprosić obywateli o dekorację okien i kamienic i urządzić wieczorem wspaniałą iluminację miasta. Co do sposobów odsłonięcia samego pomnika i grupy figur alegorycznych były rozmaite propozycje, między innemi jedna oryginalna za pomocą ośmiu ustawionych masztów. W sprawie tej postanowiono ostatecznie porozumieć się z twórcą pomnika p. Rygierem. Uroczyste wieczory odbędą się jednego dnia w „Sokole", drugiego w teatrze miejskim.

X [Odznaczenie]. Cesarz nadał Wiktorowi Nennelowi radcy sądu krajowego w Przemyślu, ustępującemu w stan spoczynku, tytuł i charakter radcy sądu wyższego.

= [Z teatru letniego] W niedzielę przy wyprzedanym teatrze odegrano „sezonowy" wodewil „Za oceanem". Tym razem urozmaicił go taniec w akcie III-cim, odtańczony z niezwykłą werwą i gracją przez p. Ziemkiewicz. Dzielnie jej sekundował p. Jerzyński. Piękna Bebe Rosa (p. Kościelecka) jak zwykle zbierała sute oklaski za wdzięk, ładną grę i urodę.

= [Złośliwy sprawca] skradł z 4 na 5 b. m. 600 metrów drutu miedzianego służącego za połączenie telefoniczne między Wolą Justowską a Krakowem. Kradzież odbyła się na przestrzeni od błoń miejskich do ul. Czystej.

Rozruchy w Jarosławiu.

Jarosław d. 5. czerwca.

(List oryginalny Głosu Narodu).

W sobotę dnia 4. b. m. wybuchły w Jarosławiu rozruchy, spowodowane podobno potwornym, wprost nie do uwierzenia czynem... Rzecz się według jednych tak miała: W znanym jarosławskim handlu p. Klecana skradziono pewnemu gościowi z palta 25, czy 50 złr.; sprawcy oczywiście nie można było znaleść w jednej chwili, — p. Klecan, chcąc w krótkiej drodze całą rzecz załatwić, miał wskazać jako złodzieja, jednego ze subjektów, syna wójta z wsi okolicznej i oddać go w ręce miejskiej policji, jako sprawcę czynu. Zdaje się jednak, że pan Klecan uległ pomyłce, domniemany bowiem złodziej zaklinał się na wszystko w policji, że wcale nie popełnił kradzieży...

Jarosławski organ publicznego bezpieczeństwa nie wierzył temu i na podstawie zeznań p. Klecana — jak jedni utrzymują w Jarosławiu — nastąpiło coś, co przypomina system indagacyjny moskiewski: na biednym subjekcie chciano koniecznie wymusić dowodowe zeznania; posypały się więc razy, bicia po twarzy i całem ciele; oskarżonego zbitego i zbolałego okuto nawet w kajdany i wrzucono do kaźni... Tu jeszcze nie koniec potwornej inkwizycji. Krążą bowiem wieści w Jarosławiu, że subjekt wskutek straszliwych bolów i męczarni umarł, — a może z początku tylko zemdlał, i że przedstawiciele jarosławskiej policji, wszedłszy do kaźni i ujrzawszy okute w łańcuch martwe ciało, nie zadali sobie nawet trudu, by poddać je badaniu lekarskiemu i ciało ciągle jeszcze okute w kajdany powiesili w kaźni na rzemyku. Jeśli to wszystko prawda, bo wierzyć się po prostu nie chce, by u nas mogło się dziać coś tak potwornego, to powieszenie ciała miało chyba na celu uduszenie subjekta w razie, gdyby ten żył jeszcze...

Wieść o zbrodni podawana z ust do ust wkrótce obiegła miasto. Dowiedzieć się o niej miano w sposób dający wiele do myślenia. Mianowicie w kaźni, do której zamknięto zamordowanego subjekta, odbywali karę dwaj łobuzy, jeden ze wsi okolicznej, drugi z miasta. Otóż po zgonie aresztowanego subjekta, aresztanci owi zostali na wolność puszczeni.

Oburzenie w mieście było niesłychane, wieczorem około godziny 8-mej zebrały się nieprzeliczone tłumy, które z okrzykami wyruszyły pod magistrat; tu nastąpiło starcie z pachołkami, tłum wybił szyby w budynku i zniszczył go z zewnątrz.

Demonstranci domagali się wydania trupa chłopca i wachmistrza Markowskiego, który rzekomo miał się na nim dopuścić pobicia. Musiano wobec tego zawezwać wojsko, które dopiero tłumy rozprószyło. Krzyki i wzburzenie trwały jeszcze do godz. 1 w nocy.

W niedzielę jednak przyszło do większych rozruchów. I tym razem wzburzony tłum, zebrawszy się o g. 8 rano na Rynku, posunął w groźnej postawie pod dom wspomnianego wachmistrza policyjnego, zniszczył zewnętrzne ogrodzenie domu, połamał okna i drzwi; splądrowano również wnętrze domu. Wywarłszy w ten sposób zemstę na wachmistrzu, wzburzony tłum udał się pod ratusz, gdzie nastąpiło prawdziwe bombardowanie. Budynek magistracki, w którym przez noc powprawiano naprędce szyby i ponaprawiano szkody, uległ znacznemu zniszczeniu. Tłum ustawicznie wzrastający zniszczył zewnętrzne ozdoby ratusza, poodbijał mu mury i okna, uderzył nawet w główne drzwi, które z zewnątrz musiano zabarykadować.

Następnie tłum zwrócił się do kamienicy, w której znajduje się Rada powiatowa i sklep p. Klecana. Wybito również szyby w biurach Rady powiatowej.

Wzburzony tłum byłby z pewnością zlynchował p. Klecana, taka ogarnęła go wściekłość i szał. Tłum rzucił się na sklep i zdemolował go doszczętnie...

Tyczasem nadeszła żandarmeja i miejska policja, — nastąpiło starcie. a skutkiem niego rany i aresztowania. Demonstranci jednak nie dali uprowadzić aresztowanych. Wywiązała się bójka, posypały się razy, wtem... zbliżyło się wojsko (2 kompanie i szwadron ułanów). Piechota zamknęła wszystkie główne ulice, kawalerya z dobytymi pałaszami rozpędzała zgromadzone tłumy, pałaszując opornych.

Z wojskiem przyszło do starcia, żołnierze dali ognia, zabito jedną kobietę (zdaje się przechodzącą spokojnie chodnikiem) i dwóch wieśniaków. Wiele osób jest rannych tak ze strony ludności, jak i wojska.

Tłum jednak nie zmienił swej groźnej postawy, tłum wielki, bo przyłączyli się do niego okoliczni chłopi przybyli do Jarosławia z powodu dnia świątecznego.

Około godz. 3. nastał względny spokój; władze zarządziły środki daleko idące: nie wolno wychodzić z domów i gromadzić się po ulicach. Starostwo ze względu na wzburzone umysły robotników zakazało zapowiedzianego festynu. Słychać, że robotnicy socjalistyczni telegrafowali po (?) posłów Daszyńskiego i Kozakiewicza. Czy jednak to prawda, — niewiadomo, o rozruchach bowiem, jak i o samym ich powodzie krążą tu najrozmaitsze wieści. Jedni naprzykład przedstawiają fakt z subjektem handlowym tak: Służący w handlu p. Klecana, wziął swemu chlebo-

dawcy flaszkę wina, za co został skarcony. Tego samego dnia pokłócił się z kucharzem, a ten chcąc się zemścić na chłopcu, doniósł o tej kradzieży bez wiedzy chlebodawcy wachmistrzowi policji p. Markowskiemu. W dalszym ciągu wieści są zgodne, śmierć więc subjekta, czy sprowadzona samobójstwem, czy też pobiciem przez organ policyjny, wywołała rozruchy, których epilog rozegra się przed kratkami sądowemi.

Jarosław 6 Czerwca (w południe). Według ostatnich wiadomości, rannych jest podczas zaburzeń kilkanaście osób. Między tymi odnieśli rany dwaj żandarmi i dwaj policjanci. Wojsko ciągle skonsygnowane.

Jarosław 7 czerwca (rano). W mieście panuje spokój, wojsko jednak wciąż jeszcze patroluje po ulicach. Sprawa z chłopakiem ze sklepu p. Klecana nieco się wyjaśniła. Subjekta tego, Józefa Wójcika (23 lat) aresztował wachmistrz policyjny Markowski, jako podejrzanego o kradzież flaszki wina. Wójcik zamknięty w kaźni, sam sobie, zdaje się, śmierć zadał przez powieszenie z obawy przed karą i ze wstydu. W tej samej kaźni zamknięty był jakiś żyd za opilstwo; opowiada on, że z początku rozmawiał z Wójcikiem, później jednak zasnął, a obudziwszy się, zobaczył subjekta już nieżywego, wiszącego na rzemyku.

Puszczono jednak wieść potworną, jakoby policja biciem, czy nawet powieszeniem spowodowała śmierć Wójcika. Stąd powstały rozruchy, podczas których zdemolowano i zrabowano sklep niewinnego p. Klecana (szkoda około 2000 złr.), uszkodzono realność wachmistrza Markowskiego i realność kaprala Kamińskiego. Wiadomość o zabiciu, puszczona w kurs umyślnie, nie jest prawdziwą. Ze strony demonstrantów jest kilkanaście osób rannych, ciężkie również obrażenia odniósł jeden żandarm i 7 policjantów.

Aresztowano dotychczas 13 uczestników rozruchów. Z Przemyśla przybyła komisja śledcza; — wczoraj odbyła się sądowa obdukcja zwłok Wójcika według orzeczenia jej **zaszło tu samobójstwo**, prawdopodobieństwo zabicia, względnie powieszenia jest wykluczone

---

Ostatnie depesze „Głosu Narodu".

Rzeszów 6 Czerwca (w południe). Niedzielny zjazd delegatów Związku Sokołów w Rzeszowie, zgromadził przeszło 50 osób z całego kraju. Obrady rozpoczęto nabożeństwem w kościele farnym, poczem zgromadzono się w sali „Sokoła", gdzie obradom przewodniczył p. Czarnik ze Lwowa. Pamięć Asnyka i Ujejskiego uczczono powstaniem. Wybrano sekcje: organizacyjną, regulaminową i adminisiracyjną. O godzinie 12 tej w południe odbył się w sali „Sokoła" obiad wspólny kosztem miasta. Toasty zakończył p. Turski z Krakowa na cześć ideałów sokolich i „Kochajmy się". Po obiedzie odbyło się drugie posiedzenie, na którem przedstawiono sprawozdania sekcyj. Przyjęto do wiadomości sprawozdanie Wydziału Związku Sokołów. Dotychczasowy prezes Związku p. Romanowicz i wiceprezes p. Czarnik, zrezygnowali. Uchwalono podziękować im za pracę koło Związku. Następny zjazd odbędzie się w Tarnopolu. Wydziałowi udzielono absolutorjum. Uchwalono corocznie obchodzić rocznicę zgonu Kościuszki, jako uroczystość sokolską. Prezesem obrano dra Dzięzdzielewicza ze Lwowa, jako pierwszym zastępcą prezesa p. Turskiego Władysława z Krakowa. Do Wydziału wybrani: pp. Fiszer, Padewski, Wallek, Ulmer i Szulisławski ze Lwowa, Tarnawski z Przemyśla, Hauswald z Tarnopola i Wcisło z Bochni. Zjazd zakończył wieczorek gimnastyczno-wokalny Sokoła rzeszowskiego.

Paryż 6 czerwca (w południe). Wczoraj utworzyła się tu formalna liga w sprawie Dreyfusa, mająca bezczelność zwać się „ligą obrony praw ludzkich". Celem jej będzie wyswobodzenie Dreyfusa. Przewodniczącym jest Trarieux.

Konstantynopol 7 czerwca (rano). **Ostatnie bataljony tureckie opuściły wreszcie Tessalię.**

Wojna na Atlantyku.

(Telegraficzne informacje Głosu Narodu).

Madryt 6 czerwca (w południe). Ajencja Fabra donosi: „Listy nadeszłe z Porto Rico zawierają szczegóły bombardowania i potwierdzają, że admirał Sampson bombardował San Juan de Portorico bez poprzedniego awizowania i dał 700 strzałów. Hiszpanie stracili 7 ludzi, 70 zaś odniosło rany. Budynek intendentury, koszary i jeden z domów prywatnych zostały uszkodzone".

Hawanna 6 czerwca (w południe). Marszałek Blanco wydał rozporządzenie zabraniające pobytu na Kubie korespondentom zagranicznych dzienników. Wzbraniający się słuchać tego rozporządzenia uważani będą za szpiegów i poddani prawu wojennemu.

Nowy Jork 6 czerwca (w południe). Amerykanie usiłują przedstawić zatonięcie „Merrimac'a" jako tryumf taktyczny admirała Sampsona i stanowczo twierdzą, że „Merrimac" został zatopiony przez Amerykanów na rozkaz Sampsona, aby zagrodzić drogę Cerverze, w razie gdyby wraz ze swoją flotą opuścić chciał port Santjago w celu przeszkodzenia statkom amerykańskim w ostrzeliwaniu nadbrzeżnych fortyfikacyj i opanowania miasta Guantanama. Dzienniki nowojorskie zapewniają, że Sampson w sposób uroczysty zwrócił się do oficerów i załogi floty i apelując do ich patrjotyzmu zapytał, czy jest kto między nimi, ktoby się zdecydował życie swoje poświęcić na pewną zgubę w interesie Ameryki. Wystąpił wówczas porucznik Holson oraz siedmiu doświadczonych marynarzy. Sampson przedstawił im swój plan, przestrzegając przed niebezpieczeństwem. Nie wpłynęło to na decyzję Holsona i towarzyszy. Wsiedli oni na pokład „Merrimac'a" i umyślnie zatopili go w punkcie przez Sampsona oznaczonym.

W tem oświetleniu zatonięcie statku „Merimac" byłoby istotnie niepomyślne dla Hiszpanów. Całą tę wersję przyjmować należy z wielkiem zastrzeżeniem; wygląda ona na szowinistyczną blagę dżingosów amerykańskich, podobnie jak poruszona przez niektóre dzienniki wiadomość, jakoby pod przylądkiem Haiti stoczoną być miała bitwa, w której zapasowa flota hiszpańska została rzekomo doszczętnie zniszczoną. Wiadomość ta znikąd niema potwierdzenia.

Nowy Jork 6 czerwca (w południe). Podczas rewolucji w San Domingo, prezydent rzeczypospolitej San Domingo **został zamordowany.**

Waszyngton 6 czerwca (w południe). Amerykański departament marynarski ogłasza urzędownie następującą depeszę admirała Sampsona z Mole Saint-Nicolas z daty 4 czerwca: „Udało mi się d. 3 czerwca o godzinie 4-tej umyślnie zatopić okręt „Merrimac" u wejścia do portu Santiago de Cuba. Zostało to wykonane z wielką brawurą przez siedmiu naszych ludzi pod dowództwem inżyniera okrętowego Hobsona.

„Admirał Cervera ocenił ich odwagę i przysłał do mnie parlamentarza z zawiadomieniem, że wszyscy będą traktowani, jako jeńcy wojenni. Dwaj z nich są lekko ranni. Proszę, jeśli to możebne na wymianę tych jeńców z jeńcami hiszpańskimi w Atlanta. W porcie Santiago de Cuba znajduje się sześć okrętów hiszpańskich. Nie są one teraz w stanie ani ujść ani uniknąć zniszczenia". Depesza ta zdaje się przedstawiać fakty w oświetleniu bardzo tendencyjnem. (*Przyp. Red.*)

Londyn (6 czerwca w południe). Utrzymują tu, że Ojciec św. wystosował pismo do cesarza Franciszka Józefa i Wilhelma, zwracające im uwagę na stosunki we Włoszech i proszące o ich interwencję w celu przywrócenia ugody pomiędzy Kwirynałem a Watykanem. Wiadomość tę należy przyjąć z wielkiem zastrzeżeniem.

Nowy Jork 6 czerwca (w południe). Ma tu panować entuzjazm z powodu, iż tu stanowczo twierdzą, że statek „Merrimac" został zatopiony umyślnie w celu zamknięcia Cervery. Sampson ma czuwać nad tem, aby Hiszpanom nie udało się usunąć szczątków „Merrimaca" z zatoki i równocześnie ciągle bez przerwy blokować i bombardować Santiago.

Nowy Jork 6 czerwca (w południe). Ze sprawozdań amerykańskich wynika, że Sampson objął znowu naczelną komendę nad flotą amerykańskich okrętów na wodach Santiago de Cuba

Nowy Jork (6 czerwca w południe). **W piątek wieczorem rozpoczęto ponownie bombardowanie nadbrzeżnych fortec w okolicach Santiago. Bombardowanie trwało całą godzinę. Baterje hiszpańskie miały ponieść ciężkie uszkodzenia.**

Madryt 7 czerwca (rano). Na odbytem onegdaj posiedzeniu ministrów, obradowano nad sytuacją wojenną, nad położeniem wojsk i uzbrojeniem floty. Omawiano również położenie amerykańskiej eskadry w Manili. Według urzędowej wiadomości przywódca powstańców filipińskich Aguinaldo postanowił niczego nie przedsiębrać na korzyść amerykańskiej eskadry. Minister wojny wystosował do Manili zapytanie, czy rzeczywiście amerykański pancernik „Baltimore" został wskutek eksplozji zniszczony. Co do Portorico, postanowiła rada ministrów nie zwoływać jeszcze na tej wyspie Izb. Do obcych mocarstw wystosowaną zostanie depesza, przedstawiająca niezgodny z prawem narodów sposób postępowania Amerykanów.

Madryt 7-go czerwca (rano). Według depesz z Barcelony pewien tamtejszy kupiec otrzymał wiadomość że flota hiszpańska, złożona z trzech pancerników i 3 krzyżowników zabrała wielkie zapasy węgla na Madagaskarze i odpłynęła w dzień później w północnym kierunku.

Madryt 7 czerwca (rano). Depesza nadeszła do redakcji dziennika *Imparcial* dnia 6 czerwca z Santjago de Cuba, w sprawie bombardowania portu brzmi jak następuje: **Wczoraj wieczorem o godz. 10 cała flota amerykańska, złożona z 20 okrętów, rozpoczęła zajadłą kanonadę.** Okręty znajdowały się w tak wielkiej odległości, że kule nie dosięgały fortów ni bateryj hiszpańskich, wobec czego te ostatnie, nie chcąc marnować amunicji, na ogień nie odpowiadały, czekając aż się flota amerykańska przybliży. Odległość jej jednak była ciągle ta sama. **Kanonada trwała 45 minut** i **nie została dziś wznowiona.** Flota amerykańska pozostaje dziś w tej samej odległości, składa się jednak z 16 tylko okrętów.

St Vincent 7 czerwca (rano). (Wyspy Kapwerdyjskie) Austrjacki torpedowiec „Marja Teresa" przybył tu wczoraj

Londyn 7 czerwca (rano). Bryan mianowany został pułkownikiem oddziału dla Filipin przeznaczonego.

Londyn 7 czerwca (rano). Według nowojorskich wiadomości, **miały wojska amerykańskie wylądować w Santiago.** Nowe oddziały liczące 13.000, które opuściły Tampa, mają wkrótce nadciągnąć. **Hiszpanie rozbili dynamitem szczątki „Merrimaca" i usunęli je z zatoki celem utworzenia wolnego przejścia.**

Nowy Jork 7 czerwca (rano). *Evening Journal* donosi z Cap Haitien: Spodziewają się ciągle bitwy pod Santiago. Hiszpanie wysyłają liczne oddziały wojsk na wybrzeże, celem przeszkodzenia wylądowaniu wojsk amerykańskich. Wojska amerykańskie wylądować mają w Punta Cabrera, o kilka mil od Santiago.

Waszyngton 7 czerwca (rano). Senat przyjął 48 głosami przeciw 28 bil o poborach celem opędzenia kosztów wojennych.

Czternasta sesja Rady państwa

(Telefoniczne sprawozdanie Głosu Narodu).

Wiedeń 6 czerwca (godz. 2 min. 20 po południu.) Położenie ogólne przedstawia się bardzo krytycznie. Dzisiaj po posiedzeniu Izby odbędzie się sesja przewodniczących klubów, na której zapaść ma decyzja co do przychylnego lub odmownego załatwienia wniosku posła Milewskiego w sprawie wzięcia pod obrady przedłożeń rządowych na dwóch w tygodniu wieczornych posiedzeniach Izby. Krążą pogłoski, że Niemcy zdecydowani są nie czynić żadnego ustępstwa i konsekwentnie trzymać się zamierzają dotychczasowej obstrukcyjnej taktyki. Stanowisko liberalnej większej własności jeszcze nie jest dokładnie znane. W razie, gdyby i to stronnictwo oświadczyło się przeciw wnioskowi Milewskiego, Baernreither podałby się, jak utrzymują, do dymisji, do gabinetu wszedłby natomiast **Milewski jako minister handlu.**

W razie gdyby hr. Thun do dnia 18 b. m. nie uzyskał widoków pomyślnego przeprowadzenia prowizorjum budżetowego, **sesja czternasta Izby zostanie dnia 18 b. m. zamknięta.** Katolicka partja ludowa ogłosiła komunikat, zapewniający, że w tem stronnictwie... nigdy żadnych nieporozumień nie było! Komunikat ten wydany ni stąd ni zowąd budzi wesołość w kołach parlamentarnych.

Dzisiejsze posiedzenie zaczęło się o godzinie kwadrans na dwunastą przedpołudniem. Dep. drowi Englowi udzielono czternastodniowego urlopu.

Dep. Lueger interpeluje w sprawie kartelu naftowego. Wskutek kartelu nafta podrożała o 3 złr. na centnarze. Spada zatem **na konsumentów sześć miljonów nowego ciężaru.** Koleje państwowe tracą miljon rocznie na frachtach.

Dep. Józef **Hannich** socjalista z libereckiej piątej kurji, tkacz i redaktor, interpeluje w sprawie znanego zarządzenia prezydenta, aby nie umieszczać wykrzyknięć poselskich w sprawozdaniach parlamentarnych. Mowca oświadcza, że sam nie gustuje w tego rodzaju okrzykach, jak te, które tutaj są nieraz wznoszone. Jednakowoż należy uwzględnić położenie prasy, która albo nie będzie mogła dawać sprawozdań przedstawiających należycie charakterystyczny obraz posiedzeń Izby, albo będzie narażona najniewinniej na konfiskaty. Mowca oświadcza, że zarządzenie prezydenta jest najzupełniej samowolne i protestuje przeciw niemu jak najkategoryczniej.

Hr. Thun **jutro ma udzielić odpowiedzi o wypadkach w Gracu.**

Po odczytaniu pism, jakie wpłynęły na stół prezydjalny, zabiera głos schönerjanin **Türk** w dyskusji nad sprawą językową. Mowca ubolewa, że Polacy, którzy byli przez sto lat w zgodzie z Niemcami, teraz się od Niemców dali odsunąć. Czesi klinem weszli pomiędzy Polaków a Niemców, pra-

gnąc na tem rozdwojeniu dobry dla siebie zrobić interes.

Następnym mowcą jest postępowy notarjusz niemiecki z Czech Fryd. Józef Nitsche, który mówi o tyle niemądrze, o ile jego słynny filozof-imiennik był genjalnym. Trzeci z kolei zabiera głos antysemita niemiecki Axmann, przeżuwając tym razem oklepane niemiecko-narodowe frazesy. Mowa Axmanna jest tylko przez to znamienna, że znać z niej, iż Niemcy zdecydowani są nie ustapić ani na krok i raczej udaremnić regulację płac urzędników i inne pożądane przez ludność sprawy, niż cokolwiek osłabić obstrukcję. Po Axmannie przemawia w tej chwili żyd Noske w sposób świerz biący dłonie.

Wiedeń 6 czerwca (godz. 3 min. 55). Ostatnim mowcą dzisiaj w dyskusji językowej był Noske. Po mowie Noskego zamknięto posiedzenie, poczem natychmiast zgromadzili się na naradę prezesowie wszystkich stronnictw parlamentarnych dla powzięcia decyzji co do wniosku Milewskiego.

Pierwszy zabrał głos dep. Kaiser, oświadczając, iż przemawia imieniem czterech stronnictw: niemiecko-ludowego, chrześcieńsko-społecznego, wolnego niemieckiego zjednoczenia oraz wiernokonstytucyjnej większej własności. Wszystkie te stronnictwa oświadczają się stanowczo przeciwko wnioskowi Milewskiego a za utrzymaniem jaknajściślejszem regulaminu obrad, któremu wniosek Milewskiego się sprzeciwia.

Analogiczne oświadczenie imieniem partji niemiecko-postępowej złożył dep. Gross.

Następnie przemawiał imieniem socjalistów Daszyński. Z mowy Daszyńskiego widać było, że rokowania o przejście na żłobek rządowy musiały się rozwiać i że hr. Thun nie chciał zrobić Daszyńskiego „ministrem pracy". Przyszły mowca na uroczystości Mickiewiczowskiej w Krakowie powrócił więc do sojuszu z pobratymcami swojej duszy Wolfem i Schönererem i oświadczył, że jest zupełnie solidarny z obstrukcją. Daszyński przemawiał za utrzymaniem porządku dziennego.

Dep. Wolf jakby wyjaśniając mowę Daszyńskiego nawiązał do oświadczenia Funkego z dnia 29 kwietnia, według którego obstrukcja nie odstąpi od porządku dziennego dopóty, dopóki rozporządzenia językowe, wymieniające sprawiedliwość choćby tylko względnie Czechom, nie zostaną cofnięte.

Dep. Mulfatti imieniem Włochów oświadczył się za wieczornemi posiedzeniami.

Więcej nikt nie przemawiał. Przywódcy stronnictw prawicy zachowywali się milcząco. Tak więc posiedzenia przywódców klubu pozostaną bez rezultatu. Lewica przeszkodzi posiedzeniom wieczornym. Położenie staje się z każdą chwilę więcej krytyczne. Jest rzeczą więcej niż prawdopodobną, że czternasta sesya zostanie już wkrótce zamkniętą.

Wiedeń 7 czerwca (rano). W konferencji przywódców klubów brali udział następujący posłowie: Gross, Kaiser, Stürgkh, Lueger, Daszyński, Mauthner, Carlon, Falkenhayn, Palffy, Pacak, Ferjancic, Jaworski, Malfatti i Popovic. Po konferencji odbyła się trzygodzinna rada ministrów, poczem Fuchs zawiadomił hr. Thuna o wyniku konferencji z przywódcami klubów i dłuższą z nim odbył naradę.

Wiedeń 7 czerwca (rano). Rząd zamierza zamknąć Radę państwa 17 czerwca. Hr. Thun konferował wczoraj z dep. Schlesingerem, przywódcą Niemców czeskich.

Wiedeń 7 czerwca (rano). Klub młodoczeski uchwalił w pochwalnych i gorących słowach wotum ufności dla posła Herolda.

Budapeszt 7 czerwca (rano). Pomiędzy dep. Stefanem Rakowskym z katolickiego stronnictwa a dep. Pichlerem przyszło do pojedynku.

Lublana 7 czerwca (rano). Przy wyborach uzupełniających do Rady państwa z kurji IV okręgu Lublana Littai wybrany został jednomyślnie Jan Vencajz, radca sądu krajowego.

Repertuar teatru lwowskiego.

We środę, 8 czerwca: **„Dzwon zatopiony"**, baśń dramatyczna G. Hauptmana.

Repertuar teatru letniego.

We wtorek, 7 czerwca: **„Żołnierze Ludwika XIII"**, operetka w 3 aktach, muzyka Varneya.

W środę 8-go czerwca: **„Żołnierze Ludwika XIII"**.

We czwartek, 9 czerwca: Teatr zamknięty.

W sobotę, 10 czerwca po raz pierwszy: **„Przegląd Krakowa"**, wodewil w 5 aktach, uscenizowany i zlokalizowany przez W. Nynkowskiego, muzyka Wł. Powiadowskiego.

Drobne wiadomości.

Zegarek damski, złoty znaleziono dnia 5 bm. w Dębnikach, gdzie go odebrać można u tamtejszego naczelnika gminy.

Ci z miesięcznych Abonentów, którzy należytości prenumeracyjnej nie nadeślą do czwartku d. 9-go b. m., numeru piątkowego już nie otrzymają.

Gospodarstwo i handel.

Wiedeń 6 czerwca [wieczór]. Z początku bardzo słaba tendencja, później po małej zwyżce kursy znowu spadły. Notowania urzędowe brzmiały: Zboże. Pszenica na czerwiec 12·50 do 12·30 i 12·45, pszenica na jesień 9·67, 9·58, 9·70 i 9·67, żyto na jesień 7·40, 7·48 i 7·46, owies na czerwiec 7·50, owies na jesień 5·92 do 5·97, kukurydza na czerwiec 5·47 do 5·49, kukurydza na lipiec-sierpień 5·48 do 5·50, rzepak na sierpień-wrzesień 12·70.

Przy końcu notowały: Pszenica na jesień 9·66, żyto na jesień 7·45, kukurydza na czerwiec 5·53, pszenica na czerwiec 12·40 do 12·50.

Za gotowy, kontyngentowy towar notowano 21.10 do 21·30.

Gabinet Zoologiczny Uniw. Jagiell. w *Collegium physicum* przy ul. św. Anny na I piętrze otwarty w każdą sobotę w niedzielę od godz 11—1 w południe.

Gabinet Geologiczny Uniw. Jagiell. w *Collegium physicum* przy ul. św. Anny na I piętrze otwarty w każdą niedzielę od god. 9—1 w południe.

Muzeum XX. Czartoryskich otwarte dla zwidzających we wtorki i piątki od godz. 12—2 po południu, o ile w te dnie nie przypadają święta.

Muzeum techniczno-przemysłowe miejskie otwarte jest dla zwiedzających codziennie od godziny 9—1-szej i od 3—6-tej popołudniu za opłatą 20 ct. od osoby dorosłej i 10 ct od dzieci do lat 10-ciu. W niedziele i święta — z wyjątkiem świąt głównych. Wstęp do zbiorów od godz. 10—1 bezpłatny,

Rubryka „Nadesłane" nie pochodzi od redakcji, która też za nią odpowiedzialności nie przyjmuje.

Muszkieterowie Króla Jegomości.

ROMANS HISTORYCZNY

osnuty na tle pierwszej połowy XVIII-go wieku

73 przez

Michała Synoradzkiego.

(Ciąg dalszy).

— Nieboszczyka cześnika Zbijewskiego znałem dobrze — ciągnął dalej podstoli — razem sługiwaliśmy wojskowo i stosunki nas łączyły przyjacielskie. Syn, jak słyszę, matuleńku, nie odrodził się od ojca, a że podupadł majątkowo, to nie jego wina. Córce woli krępować i świata zawiązywać nie chcę, inaczej tyranem byłbym, a nie rodzonym. Jedną ją mam i pragnę szczęśliwą widzieć. Cześnikowicz stanowiska i fortuny dobić się może, zresztą, matuleńku, co do substancji, tej Walentynka ma dosyć, bo do trumny z sobą krwawicy nie zabiorę... Chyba gdyby po Zbijewskim co się okazało... a! to insza historja. Ale jak dotychczas... za godnego uważam tego kawalera, więc dąsów mu nie stroję i chętnie pobłogosławię, jeśli przyjdzie do tego. Co zaś się tyczy Mirskiej, ta, matuleńku, swoją wolę ma. Zresztą chorążycowi także nic zarzucić nie można. On i Zbijewski — to *ambo meliores*. Niechże starają się o *captatio* naszej *benevolentiae*, a my pozwólmy rzeczom toczyć się, jak je dłoń wszechmocnego Przeznaczenia popychs.

O. Prokop głową kręcił i tabaki raz po razie zażywał.

— Nie podobają się jegomości moje wywody? — zapytał podstoli.

— Gdzie zaś, cierp ciało, jak z księgi waszmość wywiodłeś...

— Ręką machnął podstoli.

— Et, matuleńku! *ex libro doctus quilibet esse potest*... Nie wielki to mędrzec, któren z ksiąg jeno rozum czerpie. Z życia go czerpmy, mospanie, z życia, a ono nas uczy: *vilius argentum auro, vir tutibus aurum*, co się wykłada, że srebro mniej jest warte od złota, ale nad złoto, nad wszelkie skarby cnota wyżej stoi. Gdyby się ludzie tej zasady trzymali, inaczej działoby się na świecie...

— Piszę się na to, dobrodzieju, bez wszelkich zastrzeżeń, cierp ciało... Bodaj mi same pancerole w marjaszu przychodziły, jeśli jest inaczej. Taka zasada, to dla duszy człowieka istna pięta Achillesa... to niewątpliwie rytrat i *quinta esentia* wszelkiej mądrości... Jeno dziwię się, że wasz mość, panie Bonifacy, dostrzegłszy co się święci, tak dyplomatyzować umiesz, jak gdybyś nic nie widział... Na to trzeba mieć genjusz polityczny nielada!

— A może jegomość, matuleńku, zarzuty jakie przeciwko konkurentom masz? Spodziewam się, że gdyby tak było, powiedziałbyś otwarcie... Tu o losy ludzkie idzie, a zwłaszcza o przyszłość najdroższego sercu memu łąteczka...

— Boże zachowaj! Nic przeciwko nie mam... owszem, wcale mi się udali obydwaj. Obawiałem się, czy aby waszmość ten ich *modus procedendi* a raczej ich inklinacje aprobować będziesz i to tembardziej, że zarówno starościna, jak i Walentynka wcale okazują się dla nich życzliwemi... Myślę sobie: zapóźno będzie ostrzegać, jeśli się Amor na dobre w sercach rozgości bez woli mego dobrodzieja, bo wówczas... cierp ciało! Pozostaje pan wojski...

— Pan ojciec z opozycją nie wystąpi, za to, matuleńku, ręczę...

O. Prokop ręce zatarł.

— *Deo gratias*! Tedy pragnąć jeno należy, aby konkurenci oczekiwaniom naszym odpowiedzieli. Jeśli tak będzie, huknę *Veni Creator*, aż się o staje rozlegnie!...

Po tej naradzie poufnej O. Prokop odetchnął i podstolemu lżej się na sercu zrobiło. Ludzi tych łączył wieloletni stosunek serdeczny, więc w zdaniach się zgadzali, a co jednego bolało i drugiego również obchodziło. Jeden przed drugim nic nie ukrywał, chyba w obawie, aby zwierzeniem przykrości drugiemu nie sprawić. I tym razem wyjątkowo taili swoje odkrycie, nie będąc pewni, czy ich sympatje w jednym biegną kierunku. Obydwaj sprzyjali konkurentom, tedy znaleźliby się w kłopocie, gdyby przy wynurzeniu spólnem różnica zapatrywań na jaw wyszła.

Bernardyn obawiał się o Zbijewskiego. Widział jasno, jak na dłoni, że muszkieter serduszkiem Walentynki zawładnął — a nużby podstoli, nieosobliwy stan majątkowy tego kawalera mając na względzie, czarną go zechciał utraktować polewką... Musiałby wtedy wystąpić w obronie słodkiego dziewczęcia, di którego czuł uczucia niemal rodzicielskie, a występując, naraziłby sobie podstolego, gdyż opozycja byłaby naruszeniem świętych praw ojcostwa, to zaś mogłoby spowodować zamącenie tak miłej i od niepamiętnych czasów istniejącej harmonji. W podstolim nurtowały obawy podobne, łatwo tedy wyobrazić ukontentowanie obydwóch, gdy się przekonali, że naprożno się trapili.

— Nie uwierzysz waść, panie Bonifacy — odezwał się O. Prokop tego samego wieczora, przy marjaszu siedząc — jakby mnie zmartwiło, gdybyś sentymentom młodych stanął na przeszkodzie! Cierp ciało... Walentynka w rozpaczy wpadła a ja... w desperację i melancholję...

— Ostrożnie, reverendissime — przestrzegł podstoli szeptem, na córkę wskazując, która dziadowuni drzemiącemu „Żywoty Świętych Pańskich" czytała i bardziej jeszcze głos zniżywszy, dodał: — Matuleńku, czy jegomość mógłbyś przypuścić, po tylu latach znajomości, iżbym dziecka rodzonego katem mógł zostać? — Nigdy w świecie!

— Ba! ba! dobrodzieju... zdarza się, że najczcigodniejsi i zdrowym rozumem obdarzeni ludzie tracą *sensum quintum*, gdy o przyszłości dziecka przyjdzie stanowić...

(Ciąg dalszy nastąpi).

Woalki najmodniejsze.
Paski damskie i męskie.
Necesery, torebki do podróży i ręczne, paski do pledów.
Pugilaresy i portmonetki.
Papierośnice i tytonierki.
Spinki, dewizki, broszki.
Lustra potrójne i ręczne.
Szczotki, grzebienie, gąbki.
Mydła, woda kol., perfumy,
Przybory do krawieczyzny 1815
poleca najtaniej
ANASTAZY FRONCZ
Kraków. Florjańska L. 17.

Kapelusze męskie
w najnowszych fasonach od 1 złr. 50 ct.
Czapki i Koszule sportowe.
Koszule męskie od złr. 1·50.
Kołnierzyki. Manszety. Skarpetki.
Krawaty najmodniejsze od 40 cnt.
Poleca znany z taniości magazyn
W. Kłosiński
ulica Florjańska L. 17.

Najmodniejsze
MATERYE WEŁNIANE
Lewantyny, Piki i Batysty
na suknie damskie
po cenach bardzo niskich
poleca
W. SIENKIEWICZ
Kraków, ulica Florjańska
vis à vis Hotelu pod Różą
Próbki na żądanie wysyła się odwrotnie. — Zamówienia z prowincji wyżej 10 fl. wysyła się opłacone.

F. WÓJCICKIEGO
Restauracja w Hotelu Pollera
W KRAKOWIE
Wtorek dnia 7-go Czerwca 1898
Obiad za 1 złr. 1821
I. Krupnik polski / Consomme z szczawiu / Rosół z wermiszelem
II. Vol-au-vent à la financier / Vinne grette z łososia / Omelette z kiełbaskami / Szt. mięsa sos szczepiork.
III. Rozbooeuf angielski / Zrazy zawijane / Filet de boeuf au Champ. / Supreme de Veau
IV. Galaretka szampańska / Sernik angielski / Hreczuski ze śmietaną / Ser — Kawa.
Boulllon własnego wyrobu klg. 5 zł.

Tapety
najświeższy transport w cenie od 15 ct. i wyżej za rulon, oraz 1698 6 10
dekoracje sztukaterje i listwy polecają
Kutrzeba & Murczyński
skład fabryczny w Krakowie.
Wzory wysyłamy odwrotnie.

PIEGI
plamy i inne wyrzuty skórne znikają już w 7 dniach zupełnie i bezpowrotnie po użyciu znakomitego nieszkodliwego **kremu ambrowego Dra Christoffa.** Prawdziwy jest tylko we flaszeczkach, zielonym lakiem zapieczętowanych. 787 23 48
Cena 80 centów.
Główny skład we **Lwowie** w aptece pod „srebrnym orłem" Zygm. Ruckera, dla **Krakowa** w aptece W. Redyka i E. Hellera **W Brodach** w aptece Leona Kallira.

W Nowym Sączu
Kamienica II ptr. i I ptr. z suterynami i placem frontowym 200° pod budowę, blachą kryta, 13 okien frontu i sklep, z dochodem 1700 złr., jest okolicznościowo za 15.500 złr. z dopłatą 6500 do długu Bankowego 9000 złr. na 4½% **do sprzedania zaraz.** Bliższa wiadomość Dział Inseratowy „Głosu Narodu". 1757 4 5

Emerytowany oficer
poszukuje w miasteczku Galicji **domu z ogrodem** i paru mórg gruntu do kupienia lub wydzierżawienia. — Adres **H. T. Zielonki** poste rest. 1776 3

Skład Pierników 1357
H. Czyńskiej z Jarosławia
znajduje się **przy ulicy Szewskiej Nr. 2.**



Żegiestów w Galicji nad Popradem
kolej, poczta, telegraf w miejscu.
Najsilniejsza szczawa żelazista. **Pora kąpielowa trwa od 20 Maja, do końca Września.** Kąpiele borowinowe, żelaziste, hydropatyczne i popradowe. 1413
Woda Żegiestowska znajduje się we wszystkich wielkich Składach Wód Mineralnych
Lekarz Ordynujący **Dr Edward Brühl.**

Pomocnik gospodarczy
z kilkuletnią praktyką, z większych gospodarstw, z chlubnemi świadectwami, poszukuje posady od 1-go Lipca. Łaskawe zgłoszenia do działu inserat. „Głosu Narodu" dla **A. B. 1680.** 6 3

Garnitur mebli
szafy, łóżka, biórko, stolik do kart etc. **do sprzedania.** Ul. Karmelicka Nr. 33 III ptr. drzwi l. 7. 1833 2 3

Potrzebuję na wakacje
POKOJU
umeblowanego
z dwoma łóżkami, całą pościelą i wiejskim wiktem na dwie osoby, w okolicy górskiej, z lasem i wodą (linia Stróże — Nowy Sącz) najlepiej u nauczyciela, leśniczego, ruskiego księdza. Zgłoszenia z ceną za miesiąc do Działu inserat. „Głosu Narodu" dla **M. P.** 1841 2 3

Ekonom
z mniejszych obszarów, z chlubnemi świadectwami poszukuje posady Ekonoma lub Strzelca zaraz. **F. M.** post. rest. Strzyżów. 1775

Do zarządu kopalni nafty potrzebuję energiczn.
mężczyzny.
Wysłużeni podoficerowie żandarmerji mają pierwszeństwo. **Stanisław Gurgul**, Kraków, (Szewska 8). 1787 3 3

Człowiek fachowy
od lat 20 tu zakładający pierwszorzędne fabryki w Austryi i po za granicami w zakresie cegieł, dachówek, rórek drenowych i t. p., wyszukawszy znakomity teren i bardzo dobry materiał jaki jest rzadkością do znalezienia, a z którego można wszystkie najdelikatniejsze w skład tego przemysłu wchodzące towary wyrabiać, w bliskości b. przemysłowego miasta w Galicyi, **zamierza otworzyć tamże odpowiednią fabrykę** oraz cegielnię i **poszukuje** w tym celu **spólników**, gwarantując im 25—40% zysku od włożonego kapitału. 1744 6 15
Adres prosi nadsyłać do Działu ogłoszeń „Głosu Narodu" Kraków Jagiellońska 7, gdzie i bliższych informacji zasięgnąć można.

W krawieczyźnie
uzdolniona **osoba**, z wyrobionym gustem, **potrzebna jest** na wieś, na czas dłuższy. Wiadomość Wielopole Nr. 1 ptr. 1830 2 3

WDOWA
w średnim wieku, poszukuje miejsca do gospodarstwa na wieś za gospodynię, lub za klucznicę, szafarkę albo do wyręczania pani w gospodarstwie, do soby starszej, albo opieki nad dziećmi, lub do księdza za gospodynię. — Posiada świadectwa. — Adres: Franciszka Barańska ul. Zadory Nr. 236 dla H. S. w Wieliczce. 1836 2 3

5 pokoi
frontowych, od południa zpn. na II p. ul. Batorego Nr. 1 do wynajęcia od lipca. 1856 2 2

Mleczarnia
w Pełkiniach
poszukuje stałego odbiorcy na masło deserowe w większej ilości. Zgłoszenia przyjmuje Zarząd dóbr Książąt Czartoryskich w Pełkiniach p. Jarosław. 1785 3 5

Wioska
500 mrg.
z pięknym lasem jodłowym do wycięcia, 9 klm. szosą od stacji kolei — jest za 25.000 złr. **do sprzedania.**
Bliższa wiadomość: Jan Strycharski, Kraków, ulica Jagielońska Nr. 7. 1826

Potrzebuję zaraz
młodszego subjekta
rutynowanego bławatnika.
Kazimierz Niesiołowski,
KRAKÓW
Sukiennice Nr. 24 i 25. 1797

Ekonom
żonaty, młody, bezdzietny, z dobremi rekomendacjami, obeznany z uprawą chmielu i chowem bydła, **poszukuje posady ekonoma** lub pisarza, za skromnem wynagrodzeniem od 1 Lipca. Łaskawe zgłoszenia pod literą **M. J.** poczta Dobczyce 1832 2 4

Apteka W. Grabowskiego w Korczynie pod Krosnem poszukuje 1828 2 3
magistra farmacji
z dniem 1 Lipca b. r.

W OGRODZIE
naprzeciw cmentarza krakowsk.
poleca się 1376
najstosowniejsze drzewka do obsadzania grobów, Róże płaczące, Jesiony, Wierzby. Głogi. Thuje i t. p. Kwiaty zimotrwałe i letnie jak również podług życzenia Szan. Publiczności obsadza się groby drzewkami i kwiatami. — Ceny możliwie przystępne. **E. Ukiański,** Zarząd ogrodów w Olszy p. Kraków

Tylko 50 ct. za 4 ciągnienia | **Ostatni miesiąc!!!**
Główna wygrana jedna 100,000 koron i 4 razy po 25.000 kor. gotówką z potrąceniem 20%. 1755
LOSY WYSTAWY JUBILEUSZOWEJ
I Ciągnienie 25 czerwca 1898
II „ 6 sierpnia 1898
III „ 15 września 1898
IV „ 22 październ. 1898.
do nabycia we wszystkich kantorach wekslowych i w dziale ogłoszeń „Głosu Narodu" w Krakowie.

Ratunku przed śmiercią głodową
Tekla Nowaczyńska, wdowa po dyurniście sądowym, z dziecięciem 7 miesięcznem, przy ul. Jagiellońskiej Nr 8 II ptr., ratując się od śmierci głodowej. prosi o podanie sposobności do życia. 1849

Osoba młoda
inteligentna, znająca się dobrze na domowem gospodarstwie, poszukuje posady do samoistnego zarządu domem, lub do towarzystwa starszej osoby, umie po francusku i niemiecku. Listy adresować A. B. post. rest. Rudki 1843

Konkurs. 1844
Przy tutejszej muzyce strażackiej jest zaraz do obsadzenia **posada kapelmistrza** za wynagrodzeniem rocznem 240 złr. w. a. z prawem do poboru 20% dochodu z występów muzyki.
Kompetenci zechcą swe udokumentowane podania najdalej do 10 czerwca b. r na ręce Komendy straży wnieść.
Kompetenci prowadzący całodzienne uboczne zajęcie, powyższa posada ze względu na przystępne warunki byłaby dla nich korzystną.
Z komendy straży ogn. ochotn.
Gorlice dnia 31 maja 1898.
Sekretarz *Moskal* Naczelnik *F. Sorczyński.*

PAŁAC
w śródmieściu, w świetnym stanie, narożnik dwóch ulic, ze stajniami, wozowniami i t. d. z dochodem 10.000 złr. ma **do sprzedania** J. Strycharski, Kraków, Jagiellońska Nr. 7. 1764 5 10

Młoda, inteligentna, przystojna, Panienka, sierota, **poszukuje miejsca**
Kasjerki
w handlu lub Cukierni, za kaucją. Łaskawe zgłoszenia pod adresem **Sierota l. 2. 100** post. rest. Kraków, za okazaniem kwitu inseratowego. 1777 3 3

Młody energiczny mężczyzna
z bardzo dobremi świadectwami, **poszukuje** od 1 Lipca **posady podleśniczego**, lub przy mniejszem gospodarstwie jako samoistny leśniczy, może być pomocnym i przy gospodarstwie, możliwa rekomendacja, łaskawe zgłoszenia uprasza się pod adr. S. B. 10 poste restante Krzeszowice. 1822 2 2

Tylko 2 Parcele
są jeszcze do nabycia na gruntach Stanisława Woyczyńskiego
w nowo otwartej 15 metrów szerokiej ulicy, między **Krupniczą a Rajską.**
Ceny nadzwyczaj niskie. — Połowa ceny kupna może zostać przy hypotece.
Bliższa wiadomość u WPana Jana Strycharskiego w dziale inseratowym »Głosu Narodu« ulica Jagiellońska Nr. 7 w Krakowie, lub u Wielm. Dra Wł. Staniszewskiego, Adwokata krajowego przy ulicy Florjańskiej Nr. 19.

RETZER butelka 50 ct., wino austrjackie b. dobre do wody — **WINO TOSKAŃSKIE** butelka 40 ct. b. dobre na wycieczki
Bryndzę majową znakomitą, **Kawior** wiosenny
poleca **EDMUND KLIMEK w KRAKOWIE.** Przy handlu najpiękniejsze pokoje gościnne, bufet obfity.
Śniadania, obiady i kolacje. — Ceny umiarkowane. 1745

Odwołanie.

W sprawie poczynionych w dziennikach przez pana Zdzisława z Ziembic Bogusza panu Adolfowi Kornbergerowi zarzutów rzekomo nieprawidłowej administracji kuratelarnych dobr Rzemień i Rzochow, po przeprowadzonej w dniu 3 czerwca b. r. całodziennej rozprawie przed Sądem przysięgłych, na skutek wniesionego przez p. Adolfa Kornbergera oskarżenia, złożył p. Zdzisław z Ziembic Bogusz za pośrednictwem swego zastępcy prawnego Wgo Dra Rosenblatta pisemne **oświadczenie** następującej treści:

„**Przekonawszy się,** iż p. Kornberger w czasie swego zarządu dóbr Rzemień i Rzochów, miał nader trudne zadanie, **cofam** uczyniony mu w dziennikach **zarzut nieudolności,** zwłaszcza że nie miałem wcale zamiaru nastawania **na dobrą sławę** p. Kornbergera lub szkodzenia mu jako człowiekowi pracy w jego dalszym zawodzie.

Kraków, dnia 3 czerwca 1898.

Zdzisław z Ziembic Bogusz."

Jako świadkowie:
Ferdynand Kalkstein. *Jan Dembowski.*

Poczem zastępca prawny p. Adolfa Kornbergera Wny Dr. Abłamowicz oskarżenie cofnął. 867 1

Właścicielka i wydawczyni: Józefa Bogoszowa. Redaktor odpowiedzialny: Ludwik Glatman. W drukarni W. Korneckiego w Krakowie.